

14539

14539

# DZWONY

JAKO PRZEDMIOT SZTUKI KOŚCIELNEJ

SKREŚLIŁ

Ms. Jan Bałwierzak.

Odbitka z „Przeglądu Powszechnego“.

KRAKÓW.

DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,  
pod zarządem Jana Gadowskiego.

1887.



192679

II 14539



# DZWONY

JAKO PRZEDMIOT SZTUKI KOŚCIELNEJ

NAPISAŁ

Łs. Jan Bałwierzak.



Odbitka z „Przeglądu Powszechnego“.

KRAKÓW.

DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,

pod zarządem Jana Gadowskiego.

1887.



BIBLIOTEKA GŁÓWNA AGH



1000187488

Nakładem »Przeglądu powszechnego«.

AKADEMIA GÓRNICZO - HUTNICZA  
w KRAKOWIE  
BIBLIOTEKA

II 14539

N2B 4462

Akc. Nr. 1782, 54



Jaśnie Wielmożnemu i Najprzewielebniejszemu

JEGOMOŚCI KSIĘDZU BISKUPOWI

LUKASZOWI OSTOJA SOLECKIEMU

MIŁOŚNIKOWI I ZNAWCY SZTUKI KOŚCIELNEJ

Niezmordowanemu Odnawicielowi Kościoła Katedralnego  
obrz. łacińskiego w Przemyślu

NAJLEPSZEMU ARCYPASTERZOWI I OJCU

w dowód

GŁĘBOKIEJ CZCI I SYNOWSKIEGO POSŁUSZEŃSTWA

poświęca

Autor.







## PRZEDMOWA.

---

Na obszernej niwie Kościoła katolickiego rozsiane są domy Boże, jak kwiaty w pięknym ogrodzie bogatego pana. W murach wieżowych kryją się wielkiej ceny skarby, które rzadko oko ludzkie dostrzega — i tylko jak kwiaty, z otoczonego wysokim murem ogrodu, miłą wonią zdradzają swą obecność; — tak te skarby tylko swoim do duszy wnikałym dźwiękiem o sobie znać dają. Temi ukrytymi skarbami są dzwony kościelne. Zdarza się czasem, że jakiś kwiat pośród wielu innych, niezwykłym zapachem zmysł powonienia szczególniej porażni; a wtedy szukamy koniecznie przystępu do tego ogrodu, aby ten kwiat poznać, bliżej go obejrzyć i spytać o nazwę. Podobnie z pośród mnóstwa dzwonów kościelnych uderzy czasem nasz słuch prześliczna harmonia. Wtedy wspinamy się na wieżę, aby te niezwykle dzwony najdokładniej poznać.

Taką wiedziony myślą, by te ukryte skarby wydobyć na jaw i wartość ich okazać, podjąłem tę pozornie małą, ale — jak sądzę — bardzo ważną pracę, pisząc niniejszą książeczkę. Zaznajamiając szerszą publiczność z techniczno-artystyczną stroną dzwonów w ogólności,



a w szczególności w naszym kraju się znajdujących, położyłem szczególny nacisk na ich harmonijność, którą w pojedynczych monografiach według zasad muzyki starałem się określić. O ile zaś z tego zadania się wywiązałem, sąd nie do mnie należy. To jednak byłoby sowitą mej pracy nagrodą, gdyby inicjatywa w tej sprawie przeze mnie zrobiona, stała się kiedyś, jeśli nie wskazówką, bo do tego nie mam pretensyi, to przynajmniej zachętą do obszerniejszych na tem polu badań. Taka praca ludzi, w lepszych odemnie warunkach będących, z większym zasobem wiedzy specjalnej i łatwiejszymi środkami do takich badań koniecznymi, oddałaby dobrą usługę chwale Bożej, jak i samej sztuce kościelnej. A tego tylko pragnę.

Pisałem w Ostrowie 2 lipca 1887.

W dzień Nawiedzenia N. P. Maryi.

*Ks. Jan Balwierczak.*



Właśnie upłynęło w październiku r. z. sześć lat, kiedy świat muzyczny wiedeński w niezwykle sposób został zainteresowany i objawił swoje zdziwienie w recenzjach dziennikarskich o przedmiocie, który dotąd żadnego melomana nie zwracał uwagi.

Na wystawie przemysłowej niższo-austriackiej w Wiedniu 1880 r. ustawił nadworny ludwisarz z Wiener-Neustadt, Piotr Hilzer, na wiązaniu belkowem osobno w tym celu sporządzonem, 22 dzwonów o łącznej wadze 4.000 kilogramów, z których największy ważył 15 cetnarów. Na pierwszy rzut oka nikt się temu nie dziwił, że przemysłowiec, znany już z wystawy 1873 r., i teraz swój przedmiot, jak tylu innych, tam umieścił. Dopiero gdy Najj. Pan przybył na otwarcie wystawy i zbliżył się do oddziału „Metallindustrie“, usłyszano prześliczną melodyą hymnu ludowego w pełnych akordach na dzwonach odegraną, a właściwie wydzwonioną. Jak tylko pierwsze brzmienia dźwięcznych akordów cesarz usłyszał, stanął w miejscu, słuchając uważnie, aż cała melodia przebrzmiała. Potem zwróciwszy się do swego otoczenia rzekł: „pomysł odegrania hymnu ludowego na dzwonach jest w najwyższym stopniu oryginalny i to mnie rzeczywiście zdziwiło“. (*Die Idee durch das Glockengeläute die Volkshymne zu spielen ist höchst originell, und überraschte mich wirklich*). (*Vaterland* 3 Octobr. 1880).

Te zaszczytne, a tyle znaczące słowa monarchy dały odlewni dzwonów Piotra Hilzera nie tylko zupełne uznanie, ale samą sztukę



ludwisarską podniosły do prawdziwego arcyzmu. W niemieckich pismach: *Vaterlandzie*, *Fliegende Blätter für katholische Kirchenmusik*, organie stowarzyszenia św. Cecylii i innych, pojawiły się artykuły oddające p. Hilzerowi ogromne pochwały. Komitet Wystawy udzielił mu złoty medal. W świecie muzycznym zrobił się niezwykle ruch, jakby wynaleziono nowy jakiś instrument wielkich rozmiarów, tak dziwnie ucho afektujący. Dotąd słyszano gdzieś gdzie o pojedynczych dzwonach w strojnym dobranych akordzie; teraz zaś przekonano się, że całe utwory muzyczne mogą być na dzwonach odegrane. Cały przyrząd mechaniczny nie tyle skomplikowany, ile ciekawy: walcowe traktury, jak w organach, łączą sprężyny idące do pojedynczych dzwonów, z których każdy ma swój właściwy ton. Od traktur ściągnięto druty do małej szafki, w której na zewnątrz umieszczono przyrząd klawiaturowy i połączono je z klawiszami. Pociśniony klawisz szarpnie sprężynę idącą do dzwonu, a ta uderza młoteczką o jego krawędź. Dobre muzycznie klawisze wydzwaniają akord, akordy harmonią. Ale nie to zadziwia, jako prosty mechanizm, lecz ta wielka doskonałość-dokładność do jakiej doprowadzono sztukę ludwisarską, że dzwony kościelne swoją czystością tonów wprawiają w podziw największych znawców muzyki. I rzeczywiście. Odlewnia dzwonów Piotra Hilzera, założona jeszcze przez ojca jego Ignacego w r. 1838 w Wiener-Neustadt, trzyma dziś pierwszeństwo i ona jedna pomiędzy innymi wyszczególnia się. Firma ta dostarczyła różnym krajom monarchii Austro-Węgierskiej i innym poza jej granicami 4151 dzwonów, a z tych samej Galicji 96. Tak znaczna liczba dowodzi, że dzwony Hilzerowskie odznaczają się nie tylko dobrocią kruszcu, z którego są lane, ale także czystością głosu i trwałością.

Dla kapłanów, którzy dzwony dla swoich kościołów dość często sprawiają, a nawet i dla szerszej publiczności, przywykłej do ich używania w kościele, nie będzie może rzeczą obojętną poznać, na czym właściwie dobroć dzwonów polega. Już ten sam взгляд, że sprawiający dzwony do kościołów ponoszą znaczne koszty; a z drugiej strony — gdy doświadczenie zbyt często poucza, że się napotyka dzwony nowe, wielkie i o głębokich tonach, które co do dźwięku raczej podobne są do żelaznych kotłów, niż do dzwonów, a to dlatego, że dla odpowiednich tonów są za lekkie, — dosta-



tecnie wskazuje potrzebę bliższego zapoznania się z tym ważnym przedmiotem. A coś dopiero, gdy na dzwony kościelne zapatrujemy się nie z samej tylko materyjalnej, ale — co właściwa — z duchowej strony, jako na przedmiot, który — jak mówi Ks. J. Gaume, „z natury swojej jest religijnym”. Wszak głos dzwonu, to jawne hasło zwoływania wiernych na to, co najświętszego pod niebem, to jest, na słuchanie słowa Bożego, na nabożeństwo, do udziału w naszych najśw. tajemnicach wiary naszej! To „trąba wojującego kościoła”, mówi Sobór Koloński. Głos dzwonów, to wołanie świętych, których imiona noszą — przy chrzcie dlatego im nadane, aby niejako usta patronów naszych wołały i upominały nas do należytej służby Bożej. Dzwony w kościele odzywają się też we wszystkich ważniejszych okolicznościach życia ludzkiego — „niosą do duszy naprzemian to radość, to smutek, to nadzieję, to religijną obawę”. (Zasady i całość wiary kat. Gaume t. VII. str. 49. 52). I właśnie dlatego godzą się z uczuciami serca ludzkiego, że są związane z Kościołem, że pomagają do zewnętrznego kultu, jaki odbierać powinien Bóg prawdziwy od ludu swego.

Wiek postępu i wynalazków nie poprzestaje już dzisiaj na dawnych rzeczach, ale się zastanawia nad ich skutecznością, ciągle bada, ulepsza i poprawia je, aby celowi snadniej odpowiadały. I całkiem słusznie. Tylko odwieczne prawdy Boże żadnej odmianie, ani poprawce nie ulegają. Dzieła zaś ludzkie jako czasowe i niedoskonale mogą się zmieniać i poprawiać. To też i odlewnie dzwonów zrobiły wielkie postępy i udoskonaliły się ogromnie od czasu wynalezienia dzwonów przez św. Paulina, biskupa z Noli, w Kampanii, na początku V. wieku.

Ponieważ dla przeważnej części publiczności sztuka lania dzwonów i jej stopniowe udoskonalenie w średniej i nowszej epoce jest najmniej znanym przedmiotem, przeto wypada dać choć ogólnikowe prawidła, według których dzwony i dobroć ich oceniać mamy.

Najczęściej spotykamy się z twierdzeniem, że dzwony mają tem piękniejszy i donioślejszy głos<sup>1</sup>, im więcej zawierają w sobie

<sup>1</sup> Wyrazu głos, zamiast: dźwięk używam często, stosując się do



szlachetnych i drogich kruszców srebra, a nawet złota! Atoli mniemanie to jest błędne i nie ma żadnej racjonalnej podstawy. Srebro pogorsza tylko głos i rzeczywiście w starych dzwonach nie ma srebra, a tem mniej złota, chociaż wierni często te kruszce celem nadania im donośniejszego głosu ofiarowali. Trafiło się i jeszcze trafić się może, że ktoś w dobrej wierze wrzuci jakąś sztukę srebra, lub złoty pierścionek do kotła, w którym się topi kruszec na dzwony; ale ta kropla obcego kruszcu ginie w całej masie, i jeżeli dzwon ma piękny, donośny głos, to nie zawdzięcza go bynajmniej tej przymieszce. Gdyby zaś srebra lub złota aż w takiej ilości do masy dzwonów domieszano, aby ta domieszka aż na głos dzwonu oddziaływać mogła, natenczas taki dzwon nietylko nie zyskałby na czystości głosu, ale byłby nawet zepsuty. I to jest faktem udowodnionym. Srebro czyste jest bardzo miękkie i łatwo się zużywa; przeto w celu użycia go na monety i naczynia miesza się z miedzią, przezco powiększa się jego twardość. Sztuki też srebrne wydają tem czystszy dźwięk, im więcej zawierają miedzi. Miedź zaś czysta sama z siebie ma dźwięk donośny, o czem najlepiej wiedzą sąsiadujący z kottlarzami. Miedź tedy w dzwonach to fundament. Ale że miedź sama źle się topi, bo tworzy mnóstwo baniek napęcznionych powietrzem, a naczynie z czystej miedzi ma mnóstwo dziureczek, co w dzwonach byłoby wielkim błędem, przeto cyna zaradza temu niedostatkowi, wypełnia wszystkie próżnie w miedzi i czyni ją topniejszą. Miedź znana w najdawniejszej starożytności. Grecy i Rzymianie otrzymywali bronz przez stopienie około 90% miedzi, a 10% cyny. Paweł św. (Kor. XII. 1. I.) wspomina też o miedzi brzęczącej, do której przyrównuje człowieka bez miłości. W zasadzie tedy leżą się dzwony z miedzi w połączeniu z cyną w takim stosunku, że na 78% miedzi, daje się 22% cyny. I to jest najlepszy stosunek. W praktyce jednak domieszka cyny zmienia się według gatunku i dobroci miedzi i dochodzi aż do 40%. W starych dobrych dzwonach trafia się na 3 części miedzi, więcej niż jedna część cyny. Normalny metal na dzwony topi się łatwo,

---

sposobu mówienia ogółu, z muzyką nieobeznanego i tej dystynkeyi nie robiącego. Muzykalni odróżnią wszędzie łatwo te dwa pojęcia.



jest cienko płynny, kruchy i trudny (twardy) do pilowania. Gatunkowa ciężkość powinna wynosić 8·8; jeżeli mniejsza, to dzwon zły.

Dotychczas poznaliśmy dopiero materiał dzwonów. A teraz wypada obznajomić się z techniczną stroną, czyli poznać to, co w każdym dzwonie jest najważniejsze, a to jest właśnie forma i należyty stosunek w rozmiarach dzwonu, czyli jego szerokości dolnej i górnej, jakoteż wysokości i grubości ścian. Forma i rozmiar wpływają najwięcej na głos i czynią dzwon mniej lub więcej celowi odpowiednim. Cel zaś dzwonu jest, aby wydawał piękny i donośny głos.

Największą średnicę ma dzwon u dołu, najmniejszą u góry; najgrubsza ściana jego jest na dolnej obręczy, w którą serce uderza. Odtąd zmniejsza się grubość ku górze aż do połowy wysokości dzwonu, zaś od połowy aż do górnego pierścienia wynosi tylko  $\frac{1}{3}$  grubości dolnego pierścienia. Najlepsza proporcja wysokości dzwonu do jego największej średnicy u wylotu jest wtedy, jeżeli ta ostatnia jest o  $\frac{1}{5}$  dłuższa od wysokości. Tak n. p. jeżeli wysokość dzwonu (mierząc stroną zewnętrzną ukośnie od dolnej krawędzi do górnej obręczy tam, gdzie się zaczyna dno, czyli czapka dzwonu), wynosi 60 centymetr., to normalna średnica dolna powinna wynosić 75 centymetrów. Rzadziej znajdujemy wysokość równą dolnej średnicy. Stosunek zaś średnicy wielkiej do małej, czyli tej, którą stanowi dno dzwonu, powinien być taki, jak 2:1, czyli: szerokość dolna ma być dwa razy większa od górnej. I taką też proporcję znajdujemy przy wszystkich prawidłowo ulanych starych i pięknych dzwonach. Nie jestto bez przyczyny, jak później zobaczymy. Waga serca nie może też być dowolna; ma ona wynosić mniej więcej 40-tą część wagi całego dzwonu bez głowy. Ponieważ serce zawieszone jest w uchu wewnątrz dzwonu, a zatem punkt zawieszenia jego leży niżej, niż dzwonu; przeto dzwon i serce stanowią dwa wahadła o nierównej długości, które też z nierówną szybkością się poruszają tak, że gdy dzwon w powolnym ruchu połowę łuku zakreśli, serce tymczasem już w jego pierścień uderza, co przy równym punkcie zawieszenia nigdyby nie nastąpiło.

Aby poznać, o ile doskonały rozmiar dzwonów wpływa w ogóle na ich głos, wypada pierwiej rozróżnić wartość tonu liczebną i jakościową. Przez liczebną wartość tonu (*quantitas toni*) ro-



zumimy to, jaki ton w skali muzycznej dzwon wydaje, tj. czy się stroi w c, d, dis, ... lub inny — i do której oktawy należy. Jakościowa wartość tonu (*qualitas toni*) dotyczy tylko samego dźwięku i jego piękności. Jako głos ludzki nie jest u wszystkich jednaki, bo u jednego człowieka jest silny, dźwięczny, przyjemny, u drugiego słaby, chrapliwy, szorstki; tak i ton dzwonu może być pełny, doniosły, równy, zlewny i dla ucha miły, albo też słaby, ostry, głuchy, wrzaskliwy. I te przymioty nazywamy jakościową wartością tonu.

Głęboki, albo niski ton dzwonu nie zależy ani od jego wysokości, ani od wagi kruszczu, ale jedynie od jego szerokości dolnej, tj. od długości dolnej średnicy; atoli wysokość dzwonu i waga metalu wywierają istotny wpływ na wydobycie przyjemnego, okrągłego tonu i długi pogłos. Dla łatwiejszego zrozumienia wyobraźmy sobie cały dzwon poprzecinany prostopadle do jego osi na pojedyncze pierścienie, z których każdy przy rozmaitej długości średnicy, rozmaity też ton wydaje, a między temi najsilniejszy i najgłębszy będzie ton pierścienia u wylotu dzwonu, w który bezpośrednio serce uderza. Ton zatem dzwonu nie jest pojedynczym, ale mieszaniną różnych tonów. A ponieważ średnice pojedynczych pierścieni od dołu do góry dzwonu coraz się zmniejszają, przeto też i drgania stają się coraz szybsze. Gdy zaś stosunek średnicy dolnej do górnej jest jak 2:1, czyli średnica górnego pierścienia u czapki dzwonu jest o połowę mniejsza, niż średnica pierścienia dolnego, przeto drgania pojedynczych kręgów będą tam dwa razy szybsze, i dlatego górny pierścień oddaje wyższą oktawę głównego tonu dolnego pierścienia. Im dokładniej powyższy stosunek obydwóch szerokości dolnej i górnej przy laniu dzwonu jest zachowany, tem czystszy i okrągłejszy ton będzie dzwon wydawał.

Dzwony o formie podłużnej, a wazkiem rozwarciu, czyli o średnicy krótszej, niż dwie średnice górne, choćby były z najlepszego materiału ulane, będą miały ton głuchy, niepewny, nieuchwytny, tj. że ucho ludzkie się męczy, zanim go stanowczo pochwyci i oznaczy jego wartość, bo się dzieli właśnie wskutek złego stosunku jednej średnicy do drugiej.

Forma tedy i dobry rozmiar to niejako dusza całego dzwonu, bo od tego zależy wszystko. Jedni Chińczycy stanowią tu wyjątek,



bo leją dzwony o formie długiej, kiskowatej, które u dołu mało co, albo nic nie są rozszerzone; zaś u góry są przewiercone przez dno, co ma głos powiększać.

Nakoniec jeszcze jeden warunek, który, przy najlepszej formie i użyciu najlepszego metalu, wywiera wielki wpływ na trwałość i czysty, zlewny głos dzwonu, a tym jest: dobre wymieszanie kruszczu i zastosowanie odpowiedniego stopnia gorąca przy topieniu. Wiele jest nieudolnych ludwisarzy, którzy przy topieniu metalu za mały stopień gorąca używają, a tem samem ani go należy nie przetopią, ani wymieszać nie mogą. I to jest przyczyną, że dzwony z kruszczu źle wytopionego i o słabym stopniu gorąca odlane, choćby zresztą stosunek mieszaniny był dobry i materiał najlepszy, mają głos głuchy, a pogłos słaby. Także uderzenie ostrem, lub płaskim sercem oddziaływa wiele na czystość głosu, choć tonu nie zmienia tj. jego liczebnej wartości, bo zawsze g, zostanie g, — ale zmienia jego jakościową wartość, bo mu odbiera ten miły dla ucha dźwięk i okragłość, a czyni go rażącym, ostrym lub chrapliwym. Przeto też dorobienie serca do dzwonu, w razie zepsucia, nie powinno być powierzone lada kowalowi, niemającemu pojęcia o technicznych rozmiarach ciężkości dzwonu, a tem mniej o zasadach muzyki. Zewnętrzna ornamentyka dzwonu niema żadnego wpływu na jego głos. Mniejsza o to, czy człowiek brzydki, łysy, zyzowaty, byle był dobry pod względem moralnym i użytecznym członkiem ludzkości. to już cel swój osiągnął. Są dzwony bez żadnej ornamentyki, a przecież pięknie dzwonią. Głos wszystko płaci, bo to cel dzwonu. Dzwon pęknięty traci głos i nie łatwo daje się zalać mieszaniną kruszczu, a nigdy bez uszczerbku głosu; lepiej w takim razie, jeśli pęknięcie nie wielkie, wypilować rys, aby się płaszczyzny pęknięte z sobą nie stykały.

Od r. 1852 weszły w użycie dzwony stalowe. Są one trochę tańsze, dosyć trwałe, ale głos mają ostry, więcej syczący, niż dźwięczny, coś z rodzaju złego salicynału i nie mają pogłosu. Na wystawie wiedeńskiej 1873 roku był dzwon stalowy o wadze 50 – 60 cetnarów. Głos miał suchy i słaby w porównaniu do dzwonów brązowych o tej samej wadze, a pogłos trwał tylko  $\frac{1}{2}$  minuty, kiedy pogłos brązowego dzwonu trwał 3 minuty. Dzwony stalowe mają jeszcze te niedostatki, że pęknięte nie tak łatwo dają



się przelać i przelanie znacznie więcej kosztuje, niż bronzowych. Aby zaś nadać dzwonowi stalowemu ton równy bronzowemu, musi mieć daleko większą wagę, czyli, że o wiele więcej potrzeba stali niż bronzu, na jeden i ten sam ton. Okruchy stalowego dzwonu mają wartość 5 zlr. za cetnar, gdy bronzowe płacą 82 ct. za 1 kilogram, bo się dają zużytkować na nowe dzwony.

Jak każdy przemysł fabryczny, tak też i sztuka odlewania dzwonów, doskonalila się stopniowo i z biegiem czasu. Pierwotne dzwony nie były wielkie, nie miały ani tej trwałości, ani doniosłości głosu. Nie były także równocześnie wszędzie zaprowadzone. W zachodnim Kościele weszły najpierwej w użycie z rozporządzenia papieża Sabiniana (604 r.). W Kościele wschodnim znacznie później, bo dopiero około r. 870, kiedy grecki cesarz Bazyli otrzymał od weneckiego doży Orso I. dwanaście dzwonów bronzowych w podarunku. Dla tych to dzwonów zbudowano osobną wieżę przy kościele św. Zofii. Najwyżej stanęła sztuka odlewania dzwonów z końcem XV. i początkiem XVI. wieku. Z tej epoki pochodzą najpiękniejsze dzwony. Najślawniejszy z tego czasu ludwisarz Bartłomiej Kneck, Flamandczyk, ułął pierwsze dzwony harmonijne. Atoli konstrukcyja ich co do formy była jeszcze wadliwa. Dopiero ludwisarz *Vanoccio* z początkiem XVI., a *Mersenne* z początkiem XVII. stulecia, ulepszyli konstrukcyę dzwonów. Z końcem XVII. stulecia ustanowił już Amsterdameczyk *Piotr Emony* pewne prawidła, według których ulane dzwony oddawały zupełny akord z prymy, tercyi, kwinty i oktawy. Zyskał przez to wielkie uznanie wszystkich współczesnych, ale robił ze swoich proporeyi tajemnicę, którą dopiero przed śmiercią powierzył ludwisarzowi *Abrahamowi de Graaf*. Od tego zaś przeszła ona do wiadomości słynnej rodziny ludwisarskiej *Petit i Edelbrock*.

Ponieważ mam zamiar zaznajomić czytelników ze stosunkiem wagi i rozmiarów do tonów dzwonowych, przeto winienem wyjaśnić tę przez Emony'ego długo ukrywaną tajemnicę, a która i po dziś dzień nietylko dla ogółu, (co zresztą nie dziwi), ale nawet dla mniej zdolnych ludwisarzy jest zagadką. Prócz znanej bowiem zaszczytnie — na początku już wspomnianej firmy Piotra Hilzera, niełatwo znaleźć ludwisarza, któryby się chciał podjąć, ułać dzwony harmonijne w tym, lub owym akordzie z góry oznaczonym. W naj-



nowszym czasie mieliśmy tego dowody<sup>1</sup>. Ludwisarz powinien nie tylko być fachowym rzemieślnikiem, choćby nawet z pewną nabytą praktyką w swym zawodzie; ale musi być gruntownie obeznany z akustyką, muzyką i jej zasadami, aby je umiejętnie do dzwonów zastosować umiał. Bez tej znajomości nie uleje żaden dzwonów harmonijnych, chyba przypadkowo dzwon z dzwonem się zgodzi. Gruntowna zaś znajomość muzyki, jakoteż stosunków, rozmiarów i wagi do pewnych zamierzonych tonów, wyklucza wszelką przypadkowość harmonii w dzwonach, która właśnie dlatego nigdy dokładną by nie była, że jest przypadkową.

Liczne próby i doświadczenia przekonały, że przez drganie każdego dźwięczącego ciała n. p. naciągniętej struny, powstający dźwięk w tym właśnie stosunku jest głębszy, lub wyższy, w którym te drgania wolniej lub prędzej po sobie następują. Jeżeli napięta po obydwóch swych końcach, na próżkach, lub podstawkach spoczywająca struna, w jednej sekundzie robi 50 drgań i wydaje ton głębokiego c, to połowa tejże struny, gdy ją trzecim prożkiem na środku przedzielimy, zrobi w jednej sekundzie 100 drgań i wyda wyższą oktawę, czyli wkreślone c. Dzielać zaś wrzekomą strunę na trzy równe części, otrzymamy duodecymę i t. d. Oktawa zatem będzie się miała do toniki, czyli tonu podstawnego (prymy) jak 2:1; duodecyama, czyli oktawa kwinty do prymy, a więc kwinta do toniki jak 3:2 i t. d. Te w cyfrach wyrażone stosunki nazywają się stosunkami tonów.

Przeprowadziwszy ściśle ten rachunek skonstatowano, że podpisując pod tony, które wydaje trąba, lub klarnet (bez pomocy klap), szereg liczb porządkiem do góry, tenże najdokładniej odpowiada liczbie drgań monochordu i jego podziałów, a mianowicie:

|    |    |    |     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |     |    |
|----|----|----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|----|
| C, | c, | g, | c̄, | ē, | ḡ, | b̄, | c̄, | d̄, | ē, | f̄, | ḡ, | ā, | b̄, | h̄, | c̄ |
| 1  | 2  | 3  | 4   | 5   | 6   | 7   | 8   | 9   | 10  | 11  | 12  | 13  | 14  | 15  | 16 |

<sup>1</sup> W Przemysłu przelewał pewien ludwisarz średni dzwon do katedry łac. dwa razy, i nie tylko że o harmonii z wielkim dzwonem mowy być nie mogło, ale poprostu go zepsuł. Dano go potem przelać P. Hilzerowi. A jak harmonizuje z wielkim — będzie poniżej w monografii tych dzwonów.

OO. Jezuici ze Starejwi zaproponowali także pewnemu ludwisarzowi, aby im do zrestaurowanego po spaleniu kościoła ułai 3 dzwony w akordzie f, ale się nie podjął. Udali się także do Hilzera i cel osiągnęli.



Z tego wypada stosunek oktawy do prymy jak 2:1; kwinty jak 3:2; małej kwarty jak 4:3; wielkiej tereyi jak 5:4; małej tereyi jak 6:5; wielkiej seksty jak 5:3; małej seksty jak 8:5; wielkiego całego tonu jak 9:8; i t. d. Podobnie ma się rzecz z dzwonami, jeżeli się je uważa jako instrument muzyczny. Struna na klawikordzie wydaje stały ton, a wszystkie struny różnią się swoją długością i grubością stosownie do wymogów tonu i tworzą razem instrument. Tak podobnie i dzwon wydaje pewny stały ton, a pewien zbiór dzwonów o różnej wadze i długości średnic stanowi niejako instrument muzyczny. Doświadczenie zaś poucza, że dzwon mający wagi 250–300 kilogr., a średnicy 0.75–0.82 metrów, wy daje mniej więcej (uwzględniając rozmaitość kruszcu, *caeteris paribus*) ton dwa razy kreślonego  $\bar{c}$ . Opierając się na tem przypuszczeniu, a pomijając wpływ, jaki na ton wywiera rodzaj kruszcu, jego wymieszanie etc, — można dla każdego innego tonu wielkość dzwonu obliczyć, skoro się należy uwzględnić stosunek liczb, wyrażających drgania tonów jednej oktawy. Ponieważ zaś dźwięczące drgania dzwonu w tym samym stosunku się pomnażają, w jakim średnica jego się zmniejsza, tedy rzecz jasna, że ton, który w porównaniu z innym dwa lub trzy razy szybszych drgań wymaga, aby mógł istnieć, potrzebuje również dzwonu o dwa lub trzy razy krótszej średnicy. Powyższy szereg cyfr wykazuje tony przez ilość drgań monochordu w jednej sekundzie, przeniesiony na jedną oktawę dzwonów, tj. od  $c$  do  $\bar{c}$ , gdzie liczba drgań w jednej sekundzie i waga tonikę dającego dzwonu przyjęta za jednostkę = 1, uwi docznia następujący szemat według Schafhäutla:

| Ton dzwonu | Liczby drgań | Waga dzwonu |
|------------|--------------|-------------|
| $c$        | 1.000        | 1.000       |
| $d$        | 1.125        | 0.702       |
| $e$        | 1.250        | 0.512       |
| $f$        | 1.333        | 0.422       |
| $g$        | 1.500        | 0.296       |
| $a$        | 1.667        | 0.216       |
| $h$        | 1.875        | 0.152       |
| $c$        | 2.000        | 0.125       |



Jeżeli znana jest średnica jakiegoś dzwonu tonikę dającego, to otrzymamy średnicę dzwonu o tonie wyższym, z góry oznaczonym, gdy pierwszą podzielimy przez liczbę drgań żadanego tonu. Podwoiwszy zaś średnicę jakiegoś dzwonu, otrzymamy średnicę równo-brzmiącego tonu niższej oktawy.

Po tem wyjaśnieniu będzie już łatwiej zrozumieć, na jakich prawidłach opierali dawni zdolni ludwisarze swoje wymiary wagi i średnic dzwonowych odpowiednio do pojedynczych stałych tonów. Dzieła obszernie i gruntownie o tej materii traktujące<sup>1</sup> wykluczają wszelką przypadkowość w harmonii dzwonów, a podają natomiast stałe zasady, których ludwisarze w praktycznem zastosowaniu trzymać się mają, uwzględniając rozmaitą mieszaninę i rodzaj kruszcza na dzwon użytego. Tych zasad trzyma się także ludwisarz z Wiener-Neustadt, Piotr Hilzer, którego tabelę tu dołączam dla trzech oktaw, w jakich zwykle dzwony się mieszczą, tj. wydają tony temi oktavami objęte. Że szematy jego są ugruntowane, dowodzą w praktyce wszystkie dzwony harmonijnie przez niego ulane, a szczególnie sześć dzwonów w kościele wotywnym w Wiedniu, których prześliczną harmonię znawcy ocenili i wszyscy podziwiają. Że zaś zmiana metalu, stopień gorąca przy topieniu, grubość dolnego pierścienia i t. p. powodują także zmianę tych stosunków wagi i średnicy do pewnych tonów, to nie ulega wątpliwości. Widzimy to w konstrukcy niektórych dawnych dzwonów, których waga i rozmiary znacznie się różnią z tabelą Hilzerowską. Nie obala to jednak stałej zasady, jaką on w praktyce stosuje.

Te trzy oktawy obejmujące skalę zwykłych dzwonów, nazywają się w muzyce: 1<sup>o</sup> Małą basową oktawą, 2<sup>o</sup> Średnią, czyli wkreśloną i 3<sup>o</sup> Oktawą wyższą. Stósownie do tego podziału umieszczam i nuty dla każdej z tych oktaw.

<sup>1</sup> Glockenkunde. Dr. Henryk Otte. Lipsk — drukiem Fr. O. Weigla.



Mała basowa oktawa:



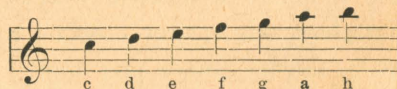
|                       |        |        |        |       |       |       |       |       |       |       |       |       |
|-----------------------|--------|--------|--------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|
| Waga<br>w kilogramach | 14.400 | 12.000 | 11.600 | 9.440 | 8.000 | 6.700 | 5.910 | 4.560 | 4.000 | 3.800 | 2.700 | 2.200 |
| Średnica<br>w metrach | 3 met. | 2:80   | 2:70   | 2:56  | 2:40  | 2:26  | 2:20  | 2:00  | 1:92  | 1:76  | 1:67  | 1:57  |
| Tony                  | c      | cis    | d      | dis   | e     | f     | fis   | g     | gis   | a     | b     | h     |

Średnia, czyli wkreślona oktawa:



|                       |       |       |       |       |       |      |      |      |      |      |      |      |
|-----------------------|-------|-------|-------|-------|-------|------|------|------|------|------|------|------|
| Waga<br>w kilogramach | 1.800 | 1.550 | 1.450 | 1.180 | 1.000 | 840  | 660  | 570  | 500  | 410  | 340  | 260  |
| Średnica<br>w metrach | 1:48  | 1:40  | 1:25  | 1:30  | 1:20  | 1:13 | 1:06 | 0:99 | 0:96 | 0:89 | 0:84 | 0:78 |
| Tony                  | c     | cis   | d     | dis   | e     | f    | fis  | g    | gis  | a    | b    | h    |

Wyższa oktawa:



|                       |      |      |      |      |      |      |      |      |      |      |      |      |
|-----------------------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| Waga<br>w kilogramach | 240  | 200  | 180  | 150  | 120  | 115  | 95   | 80   | 65   | 50   | 45   | 40   |
| Średnica<br>w metrach | 0:75 | 0:70 | 0:68 | 0:64 | 0:60 | 0:57 | 0:53 | 0:50 | 0:48 | 0:45 | 0:42 | 0:40 |
| Tony                  | c    | cis  | d    | dis  | e    | f    | fis  | g    | gis  | a    | b    | h    |

Do której z tych trzech oktaw dzwon jaki należy, decyduje ton wydobyty bezpośrednio uderzeniem serca, a nie jego pogłos, który zwykle przy prawidłowo ulanych dzwonach, o całą oktawę jest głębszy i potęguje harmonię strojnych dzwonów. Pod tym względem myślą się zwykle ci, którzy każdy cokolwiek większy dzwon zaliczają Bóg wie, do jak głębokiej oktawy, sądząc albo z jego pogłosu, albo najczęściej z niczem nieusprawiedliwionego domysłu. Tymczasem w całej Galicyi niema dzwonu, któryby głębokością tonu należał do wielkiej basowej, a tem mniej do kontra-oktawy. Ledwie kilka dzwonów naszych mieści się w przytoczonej powyżej



małej oktawie basowej, a między temi trzyma pierwszeństwo — jako największy w wadze i najgłębszy w tonie — królewski dzwon na Wawelu, Zygmunt. Trudno sobie wyobrazić jaką wagę, rozmiar i głębokość tonu dzwon mieć musi, aby należał do wielkiej basowej oktawy, albo nawet do najgłębszej, którą zwiemy: kontra-oktawą. Takich dzwonów statystyka nie wiele wykazuje.

Aby dać jakie takie o tem pojęcie, wyliczam tu niektóre z nich. Największe dzwony w całym świecie posiada bezprzecznie Rosya. Pierwszeństwo trzyma dzwon w Moskwie: *Car-Kołokoł* (król dzwonów). Ogromny ten kolos waży 201.916 kilogr. czyli 3.605 $\frac{1}{2}$  cetnarów; ma 18 metrów obwodu, 5·8 metr. wysokości. Dzwon ten nie używa się, ale od r. 1836 stoi na granitowej podstawie przy wieży na Kremlu. Prawdopodobnie przy spadnięciu wyszczerbił się a ta szczerba jest tak wielka, że najwyższy człowiek, przez nią wejdzie, a nawet twierdzą niektórzy, że konny jeździec bez przeszkody przejedzie. Obok niego leży 5 metrów długie serce, o którem mówią, że było do niego za krótkie, co jest nawet prawdopodobne, zważywszy na ogromną wysokość dzwonu. Po pożarze Moskwy (w r. 1812) ulano 1819 r. drugi dzwon imieniem: *Iwan wielki* (Bolszoj), ważący 1000 cetnarów. Dopiero za temi dwoma idzie *Dzwon cesarski* (Kaiserglocke), ulany w r. 1875 w Prusach z dział francuskich. Wisi w katedrze kolońskiej; waga jego wynosi 26.250 kilogr. czyli 433 cetnarów, średnica 3·42 metr. wysokość 3.25 metr. Dzwon ten trzy razy przelewano, zanim się udał. Dzwon ten należy do wielkiej oktawy basowej i daje ton d, ale podobno ton ma nieczysty, trochę głuchy, co prawdopodobnie stąd pochodzi, że jest stosunkowo do ogromnych dymenzyi za cienki (lekki), gdyż w pierścieniu uderzenia ma 29 centymetrów, a wyżej tylko 8 centymetr., co oczywiście jest za mało. Po tych następują dzwony w *Ołomuńcu* (w katedrze) w wadze 358 centnarów; w *Wiedniu* na wieży św. Szczepana 354 centnar.; w *Paryżu* 340 centnar., w kościele św. Jakuba w *Kompostelli* 300 centnar.; także tej samej wielkości i wagi (300 centnar.,) w *Medyolańskim* tumie. Na szczycie Watykanu w *Rzymie* jest dzwon, który kazał ułać papież Pius VI. w r. 1786 o wadze 280 centnarów, z odlanemi prześlicznie w koło 12 Apostołami. W *Erfurcie* dzwon z końca XV. wieku (1497), o wadze 276 centnarów, mający 15 łokci obwodu, a 5 łokci wysokości. Na-



reszcie przychodzi nasz prześliczny *Zygmunt Wawelski* i prawie z nim równy: *Wielki Tomasz* w Oxfordzie, największy ze wszystkich dzwonów w Angli.

Co do sztuki ludwisarskiej, to chociaż w dawnej Polsce kwitnęły wszystkie rzemiosła, przecież zaledwie kilka nazwisk uzdolnionych fachowo ludwisarzy Polaków wykazuje statystyka. Tej może przyczynie przypisać należy, że gdzie tylko napotykamy dziś piękne dzwony, to z małemi wyjątkami, wszystkie są dziełem obcokrajowców, najczęściej Niemców lub Włochów. A chociaż w kraju naszym znajduje się dosyć pojedynczych, pięknych dzwonów, to przecież najmniej spotykamy dzwonów strojnych, harmonijnych. Pod tym względem stoi najwyżej Holandia, a po części i Włochy. W Holandyi już w r. 1645 ułął Lotaryntezyk Hemony, najslawniejszy ze wszystkich ludwisarzy, 26 dzwonów razem harmoniujących, o łącznej wadze dzisiejszej 2.000 kilogramów. W naszym kraju znajdujemy z epoki już udoskonalonej konstrukcyi dzwonów tylko jedne dzwony harmonijne, a to dzwony w *Krośnie*. Ze względu na prześliczny strój i doniosły głos, trzymają dzwony krośnieńskie pierwszeństwo w całej Polsce. Opisywał ich piękność mistrzowskiem piórem ś. p. Ks. Antoniewicz i pierwszy on dał ich poznać szerszemu ogółowi. Za nim poszli inni, choć mniej kompetentni, których raczej historia ich powstania, niż piękna harmonia zajmowała. Fabuły o przypadkowych skarbach złota, przysłanego w beczkach zamiast wina z Węgier, a które stanowić miały fundusz na te dzwony, są tylko wynikiem fantazyi nielicznych pseudohistoryków. Zagadkowa postać ich fundatora *Roberta Porcyusza*, bogatego kupca krośnieńskiego, a jak tradycja niesie: banity szkockiego, dostarczyła wątku na tle romantyczno-expiacyjnem różnym ludziom, którzy ze źródeł współczesnych nie mogli, albo nie umieli zaczerpnąć prawdy. Nie wdając się w rzeczy do mego przedmiotu nie należące, zaznaczam tylko, że dzwony krośnieńskie, jak świadczą napisy na nich odlane, sprawił własnym kosztem wspomniany Robert Porcysz.

Dzwonów tych jest trzy: *Urban, Jan i Marya*. Zewnętrzna ornamentyka w stylu odrodzenia, wcale niebogata. Formą o tyle różnią się od innych pięknych dzwonów, że wysokość każdego z nich, równa się wielkiej średnicy i że stosunkowo do tonów, ja-



kie wydają, większą mają wagę, niż nowsze dzwony o tych samych tonach.

*Urban* ma średnicy 1·53 metr. i takąż wysokość; dolny obwód wynosi 4·90 metr. Na górnej obręczy nosi napis, który jest zarazem tytułem pięknej Kazimirzowskiej fary krośnieńskiej: *Sancta Trinitas Deus, miserere nobis. A. D. 1639*. Na dolnym pierścieniu znajdują się nazwiska dwóch ludwisarzy: *Dei auxilio Stephanus Meutel & Georgi Olivier me fecerunt*. Dalej zaś: *Robertus Portius Scotus, civis Crosnensis sumptu proprio restauravit*. U góry herb Porcyusza: trzy gwiazdy, książka i miecz. Dzwon ten wydaje ton c w średniej oktawie.

*Jan* o średnicy i wysokości 1·20 metr. w obwodzie 3·90 metr. ma u góry napis: *Qui passus es pro nobis, Jesu Christe, miserere nobis. A. D. 1639*. Poniżej litery S\*R. Ton jego e.

*Marya* o średnicy i wysokości 94 centymetr. obwodu 3·5 metr. ma napis: *Sub Tuum praesidium confugimus, Sancta Dei Genitrix. A. D. 1639*, i znowu nazwisko i pochodzenie fundatora Porcyusza. Dzwoni w g.

Pierwotnie było na farnej wieży cztery dzwony, jak się dowiadujemy z inwentarza kościelnego, sporządzonego 1653 r., z rozkazu biskupa Jana Jelity Zamoyskiego, gdzie czytamy: *Quae quidem campanae, post deflagrationem civitatis totius una-cum Ecclesia Crosnensi conflagratae anno 1638, sumptu famati Roberti Portii, civis & mercatoris Crosnensis, restauratae anno 1639, et ab Illimo Resmo Joanne Zamoyski, Episcopo Premisliensi Anno 1650 benedictae*. Z tej notatki widzimy, że sławny Robert Porcyusz był człowiekiem bardzo zamożnym, skoro już w rok po pożarze zreštaurował dzwony i spaloną farę, której tylko prześliczne presbyteryum gotyckie zostało, zaś dzisiejsza główna i boczne nawy wraz z lekkimi sklepieniami w stylu odrodzenia, są już dziełem Porcyusza. Dzwony te stroją się w najdźwięczniejszym akordzie *C dur*. Tony ich pryma, tercya i kwinta (c, e, g,) okragłe, pełne, o równym kolorycie dźwięku dziwnie zachwycają ucho nawet mniej muzykalne. Każdego dzwonu ton płynie jak strumień oliwy równo, dźwięcznie, czysto, a wszystkie zlewają się w potężną harmonię i zdaje się, że się słyszy więcej, niż trzy dzwony, bo każdy z nich oprócz właściwego tonu, wydobytego uderzeniem serca, jęczy o całą



oktawę niższą. Kto tych dzwonów nie słyszał, nie może mieć wyobrażenia o ich piękności. Wprawdzie nie każdy ma ucho muzykalne ale mimo to niema takiego, któryby nie doznał dziwnego uczucia na pierwszy odgłos dzwonów krośnieńskich. Ale prawdziwa rozkosz słyszeć te dzwony z oddalenia, gdzie się już nie słyszy pojedynczych uderzeń serc, tylko samą harmonią, jakby w powietrzu płynącą. Gdym przed 20 tu laty pierwszy raz przyjeżdżał do Krosna, usłyszałem w oddaleniu 6 ciu kilometrów harmonijne głosy, które za każdym powiewem wiatru z większą siłą w ucho wpadały i zdawało mi się, że słyszę muzykę wojskową z dala grającą. Kazałem stanąć woźnicy celem dokładniejszego zrozumienia, coby to było. Na moję uwagę, że gdzieś muzyka gra, której silniejsze tempa do uszu dolatują, odpowiedział mój woźnica: To dzwony w Krośnie tak dzwonią. Gdyby takie dzwony były gdzie w Niemczech, nie można wątpić, że opiewaliby ich piękność wszyscy poeci, a każde dziecko umiałoby na pamięć piosnki o nich, jak nasze dzieci śpiewają krakowiaki. U nas mało kto wie o krośnieńskich dzwonach, a jeszcze mniej takich, którzyby się na ich wartości poznali.

Prastara stolica biskupia: *Przemysł*, cieszy się od stu lat z górą prześlicznym dzwonem w katedrze łac., któremu imię: Jan Chrzyciel. Prócz Zygmunta wawelskiego, mało on któremu z dzwonów galicyjskich ustępuje w rozmiarach, a wszystkie przewyższa czystością dźwięku, okragłością i doniosłością tonu. Jest to podobno jedyny ze wszystkich pięknych dzwonów w kraju, który ulal nie obcokrajowiec, ale nasz ziomek — Teodor Polański — lwowianin; bo, jak już nadmienilem wyżej, wszystkie prawie ładne dzwony odlane zostały przez cudzoziemców.

Historya tego ślicznego dzwonu jest odlana na jego zewnętrznych ścianach, bogato ornamentowanych sześcioma obrazami Chrystusa, Matki Boskiej i Świętych pańskich, tudzież wizerunkiem jego fundatora — ks. biskupa Walentego Wężyka z jego herbem. Przy każdym z tych wizerunków są stosowne napisy z pisma św. wyjęte i tak: przy ukrzyżowanym Chrystusie: *Ecce cruce[m] Domini fugite partes adversae. Vicit leo de tribu Juda, radix David.* Pod obrazem Matki Boskiej: *Patrona Regni Poloniae, ora pro nobis.* Obok św. Jana Chrzyciela: *Joannes est nomen ejus.* Pod św. Michałem Archaniołem: *S. Michaël Archangele constitui Te Principem; ad*



*sonitum esto procul: grando rapidi cum turbine, venti, fulgura, tempestas, fulmina, abite procul.* Wizerunek św. Jakóba apostoła z siekierą bez żadnego napisu. Przy biskupie Wężyku bardzo pięknie odlanym, jest dzień i rok odlania dzwonu: *Fudit me Theodorus Polański, civis Leopoldensis A. D. 1766, die 5 Julii Premisliæ.* A zatem jest temu 121 lat. Górny pierścień dzwonu nosi napis: *Clamabo ad Te Deum Altissimum, et exaudiet vocem meam, ut quandocunque sonuero recedat urtus insidiantium, percussio fulminum, laesio tonitruum, calamitas tempestatum, omnis spiritus procellarum.* Na drugiej obręczy górnej, przedzielonej od pierwszej ślicznie odlaną girlandą wijącego się bluszczu i ozdobami w stylu odrodzenia, czytamy: *Conflata auctaque sum insigni gratia Illimi Valentini de Osiny Wężyk — Episcopi, et Reverendissimi Capituli Premisliensis impensis ad triginta millia ascendentibus.*

Wnosząc z tego napisu, bez pomyłki prawie twierdzić można, że katedra przemyska nie miała przedtem większego dzwonu, a pierwszeństwo na wieży trzymał prawdopodobnie niedawno rozbity dzwon znacznie mniejszych rozmiarów, który teraz po ulaniu wielkiego Jana Chrzciciela., kosztem — jak się dowiadujemy — 30.000 zł. pols. czyli 12.000 zlr. wa., zeszedł na drugie miejsce. W dziele kanonika ks. Franciszka Pawłowskiego: *Sacra Premisliæ* zaznaczona jest także historia tego pięknego dzwonu, obok hojnej ofiarności biskupa W. Wężyka. O innych dzwonach nie ma tam mowy, bo jako małe przy tak dużym, jak Wężykowski, nie zasługiwały na wzmiankę.

Dzwon ten o 2 metrowej średnicy i 1.48 metr. wysokości, a blisko  $6\frac{1}{2}$  metr. obwodu, ma ton *B* w malej oktawie basowej, a podźwięk jego o całą oktawę głębszy, zachwycą ucho pełnością i okrągłością tonu. Według tabeli powyżej umieszczonej, dzwon o tonie *B* powinienby mieć średnicę 1.67 metr. a 2700 kilogr. wagi. Gdy atoli średnica jego dłuższa jest o 33 centymetr., przeto i waga znacznie jest większa, bo cały korpus jest wyższy i o grubszych ścianach, przez co dźwięk dzwonu donioślejszy, a ton pełny, okrągły, dla ucha bardzo miły.

Tak piękny i pod każdym względem artystycznie ulany dzwon, nie miał obok siebie godnych towarzyszy. Dwa małe dzwonki, umieszczone z nim na wieży, nie idą w rachubę. Był tedy tylko



dawny dzwon, nie bardzo prawidłowo — i nie wiadomo mi przez kogo ulany, który wrzaskliwym dźwiękiem niemiłosiernie drażnił ucho, a dzwoniąc równocześnie z wielkim — stanowił wielką dysharmonię. Staruszek ten pękł przed kilku laty, robiąc miejsce godniejszemu następcy, o którego przez sto lat przeszło wołał dźwięcznym swoim głosem Jan Chrzeciel.

Potrzebę takiego dzwonu odczuł najprzewiel. ks. biskup Sołecki, wielki estetyk, znawca i miłośnik sztuki kościelnej. A chociaż zajął się równocześnie gruntowną restauracją pięknej niegdyś, lecz przez czas bardzo nadniszczonej, różnemi zlepkami murów, przybudowaniami bez stylu i estetycznego smaku oszpeconej katedry, o podmurowanych gotyckich oknach ślicznego kiedyś gotyckiego presbyterium z ciosu, dziś okrytego brudem wiekowym, co wymagało wielkich funduszy; to jednak pomyślał zarazem z prześwietną kapitułą swoją i o nowym dzwonie w miejsce starego rozbitego. Należało się to katedrze, matce wszystkich kościołów w dyecezyi, aby — jako wszystkim przoduje godnością swoją — tak przodowała zewnętrznym splendorem i poważnym głosem dzwonów, mających zwoływać wiernych na nabożeństwo i po naukę tam, gdzie apostołski następca i stróż prawdy Bożej, wykonuje rządy *cum plenitudine potestatis*, nad rozległą częścią owczarni Chrystusowej.

To też po dwukrotnej, nieudalej próbie przelania rozbitego dzwonu przez pewnego krajowego, ale w swym zawodzie wcale niebiegłego ludwisarza, udano się do fabryki w Wiener-Neustadt. Znany zaszczytnie tamtejszy ludwisarz Piotr Hilzer, zażądał pierwiej dokładnego zbadania i oznaczenia tonu wielkiego dzwonu, a potem ulął do niego drugi w tonie *D*, aby była harmonia. Gdy atoli wielki dzwon przemyski wagą i rozmiarami (jak wszystkie stare dzwony), przekracza zwykłą tabelę nowszych ludwisarzy co do cyfer, jakich się wymaga, aby otrzymać ton *B*; przeto musiano tę okoliczność uwzględnić i w nowym dzwonie, nadać mu większą wagę, dłuższą średnicę i wyższy profil o znacznie grubszych ścianach, by tym sposobem utrzymać równą barwę dźwięku i okragłość tonu z dawnym dzwonem. I rzeczywiście tak zrobiono, bo zamiast 1450 kilogr. dano mu wagę 2100 kilogr., a zamiast średnicy koniecznej do tego tonu wymaganej 1·35 metr. dano mu 1·50 metrów, przez co ton piękny i pełny dzwon uzyskał. I ta sumienność obok



znawstwa zasad akustyki — zasługuje na uznanie i ceni się w tym ludwisarzu.

Dzwon ładny, o pełnym i równym dźwięku, harmonizuje bardzo pięknie w wielką tercyę z dawnym. Ornamentyki nie ma prawie żadnej. Z jednej tylko strony jest odlany obraz św. Józefa, którego imię dzwon nosi, z napisem: *In honorem S<sup>i</sup> Jōsephi Patroni Ecclesiae catholicae — fusa impensis Episcopi et Capituli A. D. 1886*. Z drugiej zaś firma Piotra Hilzera z orłem austriackim, jako nadwornego ludwisarza. Dzwon jest montowany kutem żelazem według nowego systemu i dzwoni się w niego lekko i równo.

W pięknej harmonii obydwóch dzwonów słyszy się wyraźnie akord *B* dur, który wypływa z oddźwięku tonów pobocznych, różnych od tonu głównego, ale w akordzie tym koniecznych i tak: wielki dzwon odbija bardzo wyraźnie kwintę *F*, a jęczy o całą głębszą oktawę głównego tonu *B*. Słysząc zatem trzy tony. Średni zaś dzwon ma przygłos małej tercy *F*, którą już wielki wydzwania. Tym sposobem powstaje prześliczny trójdźwięk. Że zaś tony są miękkie, okrągłe, zlewne, przeto dzwony zdają się grać. Przytaczam tu na dowód przykład, którego byłem naocznym świadkiem w kwietniu t. r. podczas pogrzebu ś. p. ks. Infułata Hoppego. Długi orszak pogrzebowy wszedł przy odgłosie dzwonów i śpiewie kapłanów w ulicę Franciszkańską, dość ciasną i zamkniętą. Pewien kapłan słysząc dźwięczną muzykę w czasie pogrzebowego „Benedictus“, przez 100 kapłanów poważnie śpiewanego, gorszy się, że ktoś w kamienicy odważył się grać na fortepianie w tak poważnej chwili. Zwróciłem jego uwagę, że się myli, bo to harmonia dzwonów katedralnych, jęczących tak pięknie, o czem się zaraz przekona, gdy orszak wyjdzie z ciasnej ulicy na wolniejszy plac obok OO. Reformatów, gdzie śpiew kapłanów więcej się rozstrzeli, a przeto dozwoli uważniej przysłuchać się mniemanej muzyce. Rzeczywiście zdumiał się i przekonał, że to było złudzenie słuchu, pochodzące z harmonijnego stroju dzwonów łac. katedry.

Ale te piękne i duże dwa dzwony dopraszają się koniecznie trzeciego w tonie *F*, któryby tę przez oddźwięk wydzwanianą tercyę sam pełnem uderzeniem serca wydzwaniał. A ponieważ w dobrze ulanym dzwonie zwykle odbijają się oprócz oktawy tonu głównego — jeszcze poboczne tony czyli przygłosy tercy *a*, a często i kwinta,



przeto wszystkie trzy dzwony stanowiłyby najdzwięczniejszy, uzupełniony akord.

I tego wkrótce spodziewać się można, boć to kościół katedralny, a jako taki, przynajmniej trzy dzwony w liczebnych stosunkach tonów dobrane mieć powinien. Jeżeli gdzie, to chyba tu znajdzie trafne zastosowanie zasada: *Tres faciunt collegium*.

Zresztą kto się przypatrzy katedrze dzisiaj — nie tylko w szacie zewnętrznie i ładajako odnowionej, — ale gruntownie bo często od fundamentów, jak presbyteryum, stylowo i z gustem odrestaurowanej; kto nadto zważy, że zabierając się do dzieła krociowych funduszów wymagającego, na co ledwie początek był zrobiony przez ś. p. ks. Hoppego i duchowieństwo dyecezalne, — najprzew. ks. biskup — mąż iście opatrnościowy — użył wszelkiej siły, energii i właściwej mu jędrnej, a gorącej wymowy w dwukrotnych listach pasterskich do wiernych swej dyecezyi i do podwładnego sobie kleru wydanych: że z pomocą Bożą, a wielkim z swej strony trudem i własną — według sił ofiarnością — przywiódł do skutku to dzieło, — ten może mieć otuchę, że i reszta, co jeszcze do zupełnego wykończenia dokonanej restauracyi pozostaje i dokompletowanie dzwonów przez sprawienie trzeciego w tonie *F*, wnet uskuteczniomem zostanie. Takie trzy dzwony katedry przemyskiej, o tej wadze, rozmiarach i stosunku tonów, zajęłyby w kraju swym harmonijnym strojem pierwsze miejsce, którego ustąpićby im musiały starsze wprawdzie — ale o cały ton mniejsze — dzwony Krośnieńskie. Oby katedra tak ślicznie odrestaurowana i pod tym względem miała pierwszeństwo!...

Na lewym brzegu Sanu, niedaleko ujścia tej rzeki do Wisły, na samej prawie granicy, gdzie Galicya wsuwa się klinem północnym w Królestwo polskie, leży miasteczko *Rudnik*. Mieszkańcy jego, jak wszystkich miasteczek nad dolnym Sanem położonych, czerpali niegdyś główne źródło dochodu ze splawu drzewa, pszenicy i innych surowych artykułów. Ożywiony handel z Gdańskiem i zamorskimi prowincjami nadbałtyckimi przynosił ludności — zamieszkującej piaszczyste i w wielkiej części nieurodzajne obszary ziemi — znaczne dochody. Takie miasteczka, jak Ulanów, po drugiej stronie Sanu, zwany podziś dzień „Małym Gdańskiem“, Radomyśl, Rozwadów i Rudnik, były nawet za polskich rządów dość zamożne.



I z tych to czasów — zdaje się — pozostał w Rudniku jedyny dziś zabytek dawnych stosunków handlowych z Danią, Szwecją i Anglią — bardzo piękny dzwon w kościele parafialnym. Historji jego pochodzenia, ani czasu kiedy i jak się dostał do Rudnika, śladu żadnego niema. Brak wszelkich historycznych źródeł, a choćby najmniejszej kronikarskiej notatki da się łatwo tem wytłumaczyć, że Rudnik był często widownią wojen ze Szwedami. W r. 1665 Lubomirski i Czarniecki omal że nie odcięli samego Karola Gustawa i nie wzięli go do niewoli<sup>1</sup>. Zapuszczali tu także i Tatarzy swe zagony i niszczyli okolicę. Parafia w Rudniku była już fundowana za Batorego 1583 r., ale pierwotny kościół się spalił, a z nim prawdopodobnie i akta kościelne. Teraźniejszy zaś kościół Rudnicki zbudowany dopiero z końcem XVIII. w. (1791) przez Grabińskiego z drzewa, jak prawie wszystkie kościoły na piaskach według jednego szablonu, nie przechował prócz urzędowego inwentarza i metryk, żadnych aktów, w którychby coś o pochodzeniu tak pięknego dzwonu doczytać się można. Wielka szkoda, bo taki dzwon nie tak się łatwo gdzie napotyka. Dominuje on potężnym i ślicznym dźwiękiem nad całą nadsanową okolicą. Echa jego odbijające się o lasy i bory sosnowe lecą w dal, budząc w duszy różne wspomnienia minionych czasów lepszej doli...

Dzwon ten odlany gładko i prawidłowo, choć bez żadnych ozdób. Średnica jego dolna wynosi  $1\cdot20\frac{1}{2}$  metr.; wysokość 95 centymetr., a waga przeszło 1.100 kilogr. Na górnej obręczy oddzielonej od pokrywy tylko prostą linią, nosi napis szwedzki, albo może staroniemiecki, który tu dosłownie przytaczam. Jest to czterowiersz rymowany w tej formie:

ANTLAENIS · ES · MINE · NAME ·  
 MINEN · VOOIS · SI 600 · BEQVAME ·  
 ME · VRAVWE · IAENE · HAEIEWIN ·  
 EN · HEER · WM AðIN ·  
 HIEF · MI · M · V · C · LX.

Nie będąc lingwistą, nie umiem przetłumaczyć tego napisu. Udawałem się o przetłumaczenie tu i ówdzie, a nawet przez pośrednictwo pewnych osób aż do Wiednia, ale daremnie. O ile z po-

<sup>1</sup> Szujski t. III. str. 389.



dobieństwa pojedynczych wyrazów wnosić można, znaczyłyby pierwsze dwa wiersze: Antoni jest imię moje. Mój głos niech będzie Bogu przyjemny. Dalsze zaś wiersze zawierają prawdopodobnie imię i nazwisko ludwisarza, a w końcu datę ulania r. 1660.

Ciekawy ten dzwon poznałem przed 15-tu laty będąc wikaryuszem w sąsiedztwie Rudnika i już wtedy oznaczyłem ton jego *E* w średniej oktawie. Zachwycąłem się jego poważnym a smętnym dźwiękiem, który osobiwie wieczorem lub rankiem rozlega się szeroko i daleko po piaszczystych równiach, sosnowemi lasami gęsto pokrytych. Długo on jęczał smętnym, donośnym głosem swoim, bo przywieziony na obcą ziemię, na dawną „puszczę Sandomirską“ zdawał się tęsknić za godnymi sobie towarzyszami, coby jego ślicznemu głosowi zawtórowały.

Lud mazurski mało ma poczucia estetycznego; a przytem osiedlony w piaszczystej okolicy, która go z wielkim trudem ledwie wyżywić może, nie jest wcale teraz zamożnym, bo splawiać nie ma już co. Nikt przeto nie pomyślał o sprawieniu choćby dwóch jeszcze dzwonów, do wielkiego zastósowanych, w miejsce dwóch malutkich i bardzo lichych, bo nikt nie czuł tego potrzeby. A przecież Rudnik, jako miejscowość celniejsza w tej okolicy, nadaje nawet tytuł rozległemu dekanatowi, co mu się dla jego historycznej przeszłości słuszenie należy. Tak więc rzeczy stały od dawien dawna: dzwonił prześliczny dzwon, brząkały z nim dwa małe czerepki, jakby przy wirtuozie grającym na flecie, dwóch żaków dmuchało w piszczalki z wierzby uwite. Lepiej nie nie słyszeć, lub słuchać osobno fletu, a osobno piskliwych fujarek wierzbowych, niż tak niedobranej mieszaniny tonów.

Temu niedostatkowi zaradził zeszłego roku teraźniejszy proboszcz Rudnicki — ks. Al. Wyżykowski. Od dawna nosił się z myślą, by w miejsce nieznośnych brząkań sprawić parę dzwonów, któreby z wielkim harmonię stanowiły. Wiedział, ile tem przyczyni się do podniesienia chwały Bożej, obudzi w swej parafii ducha ofiarności dla domu Bożego, który jakoś obumarł, nie tyle z obojętności na to, co jest w kościele i jakie, jak raczej z braku poczucia piękna estetycznego. Dobra to zasada oddziaływać tak na lud, by koniecznie zrozumiał, że wszystko, co ma służyć do chwały Bożej, powinno być prawdziwie piękne, podniosłe, jeśli ma w duszy



prostaczków obudzić myśl wyższą, podniecać do prawdziwej pobożności. Ileż to nie spotyka się po kościołach — szczególnie wiejskich — tych pleonazmów rzeczy brzydkich, bez sensu, które zamiast podnosić kult zewnętrzny, obniżają go w sposób rażący, a innowiercom nierzadko są powodem szyderstwa! Wprawdzie osobny to dar — zmysł estetyczny, i za to nikogo winić nie można, gdy go niema; ale trafiają się czasem takie rzeczy, które i najprostszy umysł dostrzedz i roztropnie, a bez zgorszenia, jeśli chce, uchylić — a lepszymi zastąpić może. W pewnym kościółku wiejskim widziałem pięknej struktury ołtarzyk, którego filarki ponabijane były rozmaitemi gwoździami, mającemi zastąpić ramy do podtrzymywania potłuczonych kawałków lusterek, jakie prostaczkowie tu, umieścić chcieli. Ile piękny ołtarzyk przez to stracił, ile podziurawione filarki oszpecono, łatwo zrozumieć. To znowu prześliczny obraz flamandzkiego pędzla pozwolono lichemu bazgraczowi podcieńować najpospolitszymi farbami, bo paru zamożniejszych parafian ofiarowali na to fundusz! Gdzieindziej obdrapano przemocą ostremi narzędziami piękne, od starości poczerniałe zewnętrzne mury ślicznego kościoła z XV. w., odbito siekierami zczerniałe tynki, aby kościół obelić świeżo gaszonem wapnem. Takie nieuszanowanie zdobnej wiekami szaty kościoła miało ten skutek, że odtąd wapno odpada od pozostałych starych tynków, które się odbić nie dały, a kościół świeci pstrokacizną, świadczącą o nowoczesnem barbarzyństwie, które żadnej pamiątki nie uszanuje. W innym znowu kościele po dziś dzień widzieć można prześliczny obraz na złotem tle w stylu bizantyńskim na desce malowany, bardzo stary i dobrze zachowany, któryby był ozdobą każdego kościoła w stolicy, wyrzucony do kruchty, a miejsce jego w ołtarzu zastąpiono ohydą bazgraniną. Wyrzucony obraz więcej wart, niż wszystkie inne w tym kościele, którym przecież naczelne miejsce dano. Czemuż to przypisać, jeżeli nie brakowi zmysłu estetycznego? Na nic się nie zda ofiarność prostaczków, gdy jej rozumnie skierować nie umiemy. Ofiarność dla kościoła płynie z wiary i jest jej zewnętrznym objawem, więc nie powinna przedrzeżniać zewnętrznej czci Bożej... Przepraszam szanownych czytelników za tę malutką dygresyą, która jak z jednej strony mimowolnie się nasunęła, tak z drugiej — zda mi się — nie jest bez związku z moim przedmiotem, bo piękne dzwony, to



zewewnętrzny odgłos czci Pana Boga, jaką Mu w kościołach oddajemy. Kiedy się śpiewa *Te Deum*, to śpiew ludzkich piersi dźwięk dzwonów popiera i w dal roznosi, cześć Boską ogłaszając.

Tą myślą wiedziony ks. proboszcz Rudnicki zaoszczędzał przez kilkanaście lat rok rocznie co tylko mógł z dochodów swej wcale niezamożnej parafii, aby zostawić swemu kościołowi wiekową pamiątkę w pięknych, harmonijnych dzwonach. Chociaż sam muzykalny, nie poprzestał na swem zdaniu, ale do kombinacji dzwonów zasięgnął rady takich osób, na które mógł się spuścić z całą pewnością, by nie popełnić błędu, któryby się nie dał już tak łatwo naprawić. Do starego, pięknego dzwonu sprawił własnym kosztem, 1550 złr. w. a. wynoszącym, cztery nowe dzwony na dzwonnice, oprócz nowej sygnaturki dostrojonej do nich.

Dzwonów tych dostarczyła firma Piotra Hilzera z Wiener-Neustadt. Do dawniejszego dzwonu o tonie *E* przybyły dzwony: *Gis* o średnicy 96 centymetr., wysokości 74 centymetr. 538 kilogr. wagi — *H* 75 centymetr. średnicy, 57 centymetr wysokości, 276 kilogr. wagi, wysoka oktawa *e* 60 centymetr. średnicy, 120 kilogr. wagi, wreszcie *gis* 48 centymetr. średnicy i 65 kilogr. wagi. Dzwony te ornamentowane na górnej i dolnej obręczy arabeską, mają odlane wizerunki św. Trójcy (tytuł kościoła), Chrystusa i Matki Boskiej — po jednym każdym z nich. Oprócz tych niemają wcale żadnych ozdób, prócz napisu dedykacyjnego: *In annum Jubilaei 1886 dedicavit Alexander Wyżykowski — parochus*. Dwa większe otrzymały przy chrzcie imiona od liter tonów: św. Grzegorza i Hiacynta (Jacka), trzeci zaś imię św. Józefa. Tony *E—Gis—H—e—gis* stanowią dwa pełne akordy *E-dur* i tworzą śliczną harmonię. Zlewność dźwięku równocześnie wydobytych tonów uderzeniem serce — pieści ucho. Obok poważnych rzadkich uderzeń serca wielkiego dzwonu, słyszy się częstsze uderzenia mniejszych dzwonów, stanowiące niby rytm muzyczny, a wszystkie tony zlewają się w jeden dźwięczny akord. Ta harmonia dzwonów rudnickich, z trzech tonów *E—gis—H* powstająca (wysokie *e* i *gis* są identyczne z basowem) to jakby zatwierdzenie, dośpiewanie na zewnątrz, głębokiej tajemnicy Trójcy przynajśw., która nadaje tytuł kościołowi Rudnickiemu, a jest wypisana nad wielkim ołtarzem złotymi literami: *Haec est fides catholica, ut unum Deum in Trinitate, et Trinitatem in unitate veneremur*. Niechaj przez



długie wieki wygrywają i dzwony tę niepojętą prawdę wiary naszej św.! *Omnis Spiritus laudet Dominum!*

Chociaż doskonale harmonijne dzwony wielką są u nas rzadkością, to jednak po miastach, osobliwie większych, gdzie jest więcej kościołów, trafi się czasem, że dwa a nawet trzy dzwony, zgodzą się w tonach muzycznie jako tako dobranych. Nie jest to wprawdzie harmonia w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo przypadkowa, a przeto o jej dokładności nie może być mowy, ale zawsze znośniejsza od rażącej dysharmonii. Nikt na to przecież nie zwraca uwagi raz dlatego, że bardzo rzadko kto zna się na podzwonnej harmonijności, a powtóre, że dla braku warunków, jakich się przy dzwonach wymaga, jeśli mają być rzeczywiście harmonijne nie tylko co do samych tonów liczebnie i umiejętnie dobranych, ale i co do ich jakości, barwy dźwięku i t. p. i ta przypadkowo powstająca i niedokładna harmonia nie może zainteresować nawet muzycznego ucha. Wechodzi i ta jeszcze okoliczność w rachubę, że przy większej liczbie dzwonów nieharmonizujących, dzwony harmonijne giną, bo je przy równoczesnem dzwonieniu zagłusza dysharmonia pierwszych.

Natomiast gdy się spotka na wsi harmonijne dzwony, to już nie ujdzie niczyjej uwagi, bo nawet prosty ludek — śpiewający zgodnie „Święty Boże“ bez sztuki, a przecież tak ślicznie w wiejskim kościółku, pozna się na tem, że dzwony dzwonią pięknie. Atoli rzadki to wypadek strojne dzwony na wsi. Raz tylko słyszałem na Rusi harmonijne, choć bardzo malutkie dzwoneczki w wiejskiej cerkiewce. I w tej materii zagadnąłem przed 15 laty ś. p. Ks. Juliana Leszczyńskiego — proboszcza w Wielowsi — położonej po prawym brzegu Wisły naprzeciw Sandomierza. A był to człowiek głębokiej nauki, wielki znawca i estetyk, mąż pod każdym względem niezwyklej miary. Przed jego rozległą wiedzą nic się nie ukryło, co tylko mogło mieć wyższą wartość, czy to z architektury którą znał na wylot, czy z malarstwa, czy jakikolwiek przedmiot sztuki kościelnej lub świeckiej. Wyliczał on poszczególnie każdy najdrobniejszy obrazek w tym lub owym kościele się znajdujący; wiedział o każdej rzeczy i pamiątce starożytnej, znał każdy tryptyk, każdą rzeźbę lepszą, — w ogóle wszystko, co tylko miało estetyczną wartość. Wtedy to pierwszy raz dowiedziałem się od niego, że w *Ostrowie*, wiosce położonej w trójkącie między Łańcutem,



Przeworskiem i Kańczugą, znajdują się w kościele parafialnym dwa prześliczne dzwony — w sympatyczną kwintę harmonizujące. On będąc komendarzem w najbliższej parafii Gać, wybiegał często na pagórek słuchać ich pięknej harmonii. Nie znając wtedy tej miejscowości — zapomniałem całkiem o tem, co nieboszczyk z takim zajęciem, jako miłośnik wszystkiego, co piękne, opowiadał. Aż przed 9-ciu laty przybywszy do tego samego Ostrowa, aby już stale w nim zamieszkać jako proboszcz, usłyszałem niespodzianie pierwszy raz te dzwony. Zaparłem oddech w piersi, by nie stracić z tej prawdziwie zachwycającej harmonii, która mnie rozrzewniła. Wtedy dopiero przypomniałem sobie, że o tych dzwonach mówił mi przed laty ks. Leszczyński i teraz go dopiero jaśniej zrozumiałem. Jest się nad czem rzeczywiście unosić. W zamkniętej małej pagórkami od północy i południa dolinie, w okolicy żyznej i pięknej — ciągnie się wstęgą od zachodu ku wschodowi nie wielka wioska Ostrów. Malownicze położenie podnosi jeszcze kępka starych brzość i lip, zdaje się rówieśniczek, małego, drewnianego kościółka parafialnego, którego smukła wieżyczka ledwie swym szczytem wychyla się ponad rozłożyste konary swych sędziwych towarzyszek — upadających już częściowo z wiekowego znużenia. Na tej to wieżycze zawieszono te piękne dzwony, grające od dwóch wieków dźwiękiem piersi swoich. Czy to przypadkowa harmonia, czy może z planem od początku obmyślana, tego nie wiem; dość, że słuchając jej przez lat 9 — nigdy od niej ucha oderwać nie mogę. Ludek okoliczny wie także o piękności tych dzwonów i chlubi się ich dźwięcznym głosem. Obok ślicznego obrazu św. Sebastjana, flamandzkiego pędzla, jedyny to skarb wielkiej wartości w tutejszym kościółku — te dzwony.

Większy dzwon o średnicy 72 cmtr., wysokości 57 cmtr. obwodzie dolnym 2·25 metr. pochodzi z połowy XVII. wieku. Szkoda, że niewiadomo kto i gdzie go ułał. Na górnej obręczy czytamy tylko te słowa: *Salvum fac populum tuum Domine, et benedic haereditati Tuae. Anno 1645.* Dzwoni w tonie *C* w oktawie wyższej. Ma dwa przygłosy: wielką tercyę *e* i kwintę *g*, oprócz ślicznego poddźwięku w głębszej oktawie: *C*. Sam jeden jużby zachwycał, bo ma stosunkowo wielką wagę około 340 kilogr. (przeszło 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cetnara) i wysoki profil. Ornamentyki niema zresztą



żadnej. Ton ma doniosły, miękki i pełny; nie dzwoni, ale formalnie gra.

Drugi dzwonek w tonie *g* w tej samej oktawie, z jednym przygłosem małej tercji *b* i oddźwiękiem w oktawie. Średnica wynosi 45 cmtr., wysokość 32 cmtr. Ma tylko na górnym pierścieniu dość niezgrabnie odlany napis: *Te Dominum, et Te Deum laudamus*. I nie więcej, ani roku ulania, ani żadnej ornamentyki. Zdaje się jednak być równocześnie ulany z większym dzwonem; wskazuje to takie samo prawidło, że aby dostać ton głębszy, ludwisarz nie narabiał długością średnicy, ale doskonałym materiałem i wagą kruszcu, przez co uzyskał pełny i okrągły ton.

Do tych dwóch dzwonów dostarczyła teraz fabryka Piotra Hilzera trzeci, bardzo piękny w tonie *E*, aby skompletować akord *C-dur*. Odlew śliczny, dźwięk doniosły i pełny, ornamentyka stylowo piękna. Średnica wynosi 62 cmtr., waga 130 kilogram. Montowany żelazem, a małe dziecko może nim dzwonić równo i lekko. Nowy ten dzwon dostaje imię Jana Nep. z wizerunkiem tego świętego. Napis na górnej obręczy: *In honorem S<sup>i</sup> Joannis Nepomuceni*, zaś w cyrku u wylotu na zewnętrznej stronie: *Semper vox mea sonora — Sigillum Agni honora — unum ac Trinum adora*. Naprzeciw wizerunku św. Jana na zewnętrznej ścianie dzwonu: *Comparavit Joannes Balwierczak, Parochus Ostroviensis. Fudit in tonum Mi. Petrus Hilzer, c. r. fusor campanarum Neostadiae A. D. MDCCCLXXXVII*. Nowy dzwon podniósł wartość dawnych dwóch, bo jest taka sama kombinacja tonów, jak w Krośnie, tylko o całą oktawę wyższych.

Ale pomiędzy dzwonami, których tony badałem, poznałem parę pojedynczych, bardzo ładnych dzwonów, które chociaż się nie zgadzają harmonijnie ze swymi towarzyszami, przecież same w sobie na wzmiankę tu zasługują. Pierwszeństwo między temi należy się słusznie dzwonowi w farnym kościele w *Przeworsku*. Jest to może najpiękniej i bogato ornamentowany dzwon ze wszystkich w Galicyi. Cały korpus tego okazałego dzwonu zajmują oprócz prześlicznych napisów, gładko odlane wizerunki Chrystusa, Matki Boskiej i innych Świętych, jako też tarcze herbowe książąt Lubomirskich, którzy prawdopodobnie byli jego pierwszymi fundatorami.

Na górnej, ślicznie ozdobionej obręczy dzwonu odlany jest



dużemi łacińskimi literami taki napis: *Buccina divinae laudis sum, terror averni et tempestates pello potente sono, compatiens gemitu defunctis oro quietem empiream, penetrat vox mea clara polum*. Dolna obręcz zawiera krótką historię dzwonu pierwotnego, poświęconego przez Biskupa Przemyskiego, Adama Nałęcz Nowodworskiego, który jednak w sto lat się rozbił i dopiero po 55 latach nakładem prepozyta Przeworskiego: Sylwestra Jandreckiego, Dra teologii ze zgromadzenia kanoników Grobu Bożego, został na nowo w r. 1777 przelany. Dosłowny napis brzmi: *Campana haec cura AR Mathiae Sliwiński — a Rmo Nowodworski, Episcopo Premisliensi 1628, consecrata post impensa AR Francisci Chodowicz 1721. Ultimo post fractionem sumptu proprio Silvestri Jandrecki S. T. D. praeposito Przeworscensi 1777. opera Joannis et Ignatii Lecherer, fratrum germanorum ADTOM (ad Tuam omnipotens?) gloriam conflata*. Z tego napisu znowu widzimy, że ten piękny dzwon ulali niemcy Jan i Ignacy Lechererowie, bardzo biegli w sztuce ludwiskarskiej, jak świadczy sam okaz.

Na około ścian są jeszcze takie napisy: *Insigne Ordinis S. Sepulchri*. Na około herbowej tarczy XX. Lubomirskich początkowe litery Ant. et Soph. L. L. SR. JP. PL. Wizerunek Matki Boskiej Niepok. z napisem u dołu: *Patrona Ordinis custodum Sepulchri Christi*. Przy wizerunku św. Floryana jest napis *Defensor a fulmine* a obok sfinx lwa skrzydlatego bardzo pięknie odlany. Pod ukrzyżowanym Chrystusem jest napis: *Et verbum Caro factum est, et habitavit in nobis*.

Dzwon zawieszony na osobnej dla niego zmurowanej wieży, której wart rzeczywiście. Wysokość jego wynosi 1·7 metra, średnica 1·45 metra, dolny obwód 4·60 metra, waga około 30 centnarów. Dzwoni się w niego bardzo ciężko, bo według starego systemu ma bardzo grube czopy, w dębowych panewkach osadzone i stosunkowo za lekką drewnianą głowę. W skutek tego uderzenia serca są nierówne i w jedną stronę silniejsze, przez co ton traci na okrągłości i raz jest silniejszy, drugi raz słabszy. Gdyby dzwon zmontowano kutem żelazem, zyskalby na tem dźwięk jego, a ton byłby równy i donioślejszy. Dzwoni w tonie *C* w średniej oktawie według kamertonu wiedeńskiego. W czasie dzwonienia słychać jeden przygłos — wielką tercję *E*, który tak silnie występuje, że za pier-



wszem uderzeniem serca pierwszej wpada w ucho, niż właściwy ton C. Oddaje także bardzo pięknie oktawę dolną, przez co ton spotęgowany i dźwięczny. Jest to najpiękniejszy i największy dzwon w całej okolicy. Inne dzwony na drugiej wieży nie harmonizują z nim; jeden się tylko zbliża do harmonii i przez lekkie wypilowanie wewnątrz dalby się łatwo dostroić do G, przez co uzyskano by kwintę do głównego tonu C. A ponieważ jeden dzwon jest pęknięty i musi być przelany, przeto można się spodziewać, że mu ludwisarz nada odpowiedni stosunek tonu z wielkim dzwonem. Przypuszczać należy, że komitet kościelny tak ważnej sprawy lekko traktować nie zechce, ale w razie potrzeby zasięgnie zdania znawców i poleci przelanie dzwonu fachowo uzdolnionemu ludwisarzowi. Przy świeżo, a gruntownie i dobrze zrestaurowanym, bardzo pięknym organie o 22 rejestrach, w farze Przeworskiej — harmonijne dzwony byłyby nabytkiem wiekowej wartości...

Drugi ze znanych mi pojedynczych i na wzmiankę zasługujących dzwonów, znajduje się w *Pysznicy*, włości nadgranicznej, po prawym brzegu Sanu, naprzeciw Rozwadowa położonej. Jestto dzwon pojezuicki, jak świadczą wszystkie napisy na nim odlane. Przeszedł on ciekawe koleje, zanim się dostał do Pysznicy po zniesieniu kolegów jezuickich w Galicyi. Nie mile to wspomnienie dziejowe, niezbyt daleko odległe, kiedy duch Józefiński wciskający się przez cały wiek w wewnętrzne sprawy i rządy kościelne, owładnął wszystkie warstwy społeczne, usposabiając je wrogo przeciw wszystkiemu, co tylko tętnęło podnioslejszym duchem katolickiego Kościoła, opierającego się temu protekcyjnemu ujarzmieniu i krępowaniu swobodę działania książąt apostolskich, sprawujących prawomocne — bo od Chrystusa im powierzone rządy w owczarni Jego. Ofiarą żywiołów wrogich, rugującą wszelką żarliwość kapłańską, padli w Galicyi OO. Jezuici, których klasztory i kościoły zabrano, a nie rzadko na świeckie użytki obrócono; rzeczy zaś czysto kościelnej natury albo dobrotliwie (!) rozdano kościołom świeckim, albo za bezcen sprzedano... Dzisiejszy dzwon pysznicki przypomina tę smutną gospodarkę. Był on pierwotnie w kościele OO. Jezuitów w Jarosławiu, którzy go własnymi funduszami dla swego kolegium sprawili. Po zniesieniu kolegium jarosławskiego sprzedał go rząd parafii Pysznickiej za 460 Złr. mk., oprócz dostawy potrzebnego siana i owsa



dla koni wojskowych. Splawiono go Sanem do Pysznicy, a od brzegu rzeki do kościoła ciągnęło go 12 wołów. Taka jest w krótkości historia tego dzwonu, zaczerpnięta z inwentarza kościoła pysznickiego.

Rozmiarami swymi rywalizuje ten dzwon z większymi w kraju. Średnica jego wynosi 1·28 metr., wysokość 1·03 metr., grubość w pierścieniu odsercowym 10 centymetr. Ton jego jest *Fis* w średniej oktawie, według kamertonu wiedeńskiego. Dźwięk ma czysty, ale suchy i krótki, poddźwięku nie ma prawie żadnego, co stąd pochodzi, że jest wyszczerbiony, prawdopodobnie przy wieszaniu go do kościoła, ale szczerbę tę zalano. Tym sposobem ocalono wprawdzie dzwon od niechybnego pęknięcia, ale przy osłabionym pierścieniu odsercowym w miejscu uderzenia musiano wykręcić cały korpus dzwonu tak, że teraz serce w inne miejsce krawędzi uderza, niż pierwotnie. Okoliczność ta wpłynęła bardzo niekorzystnie na jakościową wartość tonu, odjęła dzwonowi elastyczność dźwięku i pogłos, który się bardzo ceni w każdym dzwonie i dodaje mu harmonijności. Wielka to szkoda, bo dzwon ten musiał mieć pierwotnie śliczny i pełny dźwięk, co już stąd wnosić można, że długość średnicy jego wskazuje ton głębszy, niż *Fis*, a zatem waga jego jest większa, czyli że grubość ścian wypełnia całe górne wnętrze i nadaje, mimo dłuższej średnicy dolnej, wskazującej co najmniej na *Dis*, wyższy, ale zarazem pełniejszy ton całemu dzwonowi. Nie można też przypuścić, aby zalanie wyszczerbienia wpłynęło na podwyższenie tonu, bo właśnie przeciwnie musiałoby być. Gra tu także wielką rolę i dobroć kruszcu i stopień gorąca przy topieniu.

Gdzie i kto ułął ten dzwon nie wiadomo, ani z inwentarza, ani z napisów. Pod koroną na górnej obręczy jest tylko taki napis: *A. M. D. G. (ad majorem Dei gloriam) et Societatis Jesu.* Na środkowej ścianie zaś czytamy: *Deo ter Optimo, Maximo, ad majorem gloriam, Virginis sine labe conceptae honorem, nec non SS. Joannis Baptistae, et Evangelistae, atque SS. Ignatii, Xaverii, Borgiae, Kostae, caeterorumve Societatis Divorum venerationem. Ego sum os clamantis: parate viam Domini. A. D. 1779.* Napis górny, jakoteż imiona ŚŚ. patronów Towarzystwa Jezusowego — ŚŚ. Ignacego, Franc. Ksawerego, Franc. Borgiasza i Stanisława Kostki na dzwonie odlane wyraźnie wskazują, że dzwon



ten jedynie dla Kościoła OO. Jezuitów i za ich staraniem był ulany. Dziś wzywa on w innym miejscu wiernych do kościoła, a w skażonym dźwięku jego dosłuchuje się religijny umysł, że nie przeszedł bez szwanku przez burzę potęg złowrogich dla Kościoła katolickiego... Uszczerbek dźwięku jego jest niepowetowany, ale jak mnie zapewniono, nosi się przewielebny ks. dziekan i proboszcz pysznicki z myślą, dodać sprzedanemu więźniowi lepszych towarzyszków w dwóch nowych dzwonach, które mają powstać z dobrej woli ofiarnych serc ludu mazurskiego, aby mu dźwięczniej ogłaszały chwałę Bożą i wołały *in hac terra invia et inaquosa: Vere Dominus est in loco isto... locus iste non est hic aliud, nisi domus Dei, et porta coeli*<sup>1</sup>.

Nie mogę też pominąć dwóch pięknych dzwonów w podkarpackiem miasteczku *Nowotańcu*, w Sanockiem, które mają tony *c* i *a* w wyższej oktawie. Większy dzwon o średnicy 70 centmtr., a 50 centmtr. wysokości, pięknie ornamentowany po bokach wizerunkami Matki Boskiej, św. Zygmunta i św. Bonifacego. Odlew gładki i prawidłowy, choć cały dzwon trochę za lekki i o niskim profilu, przez co ton jego *c* nie jest tak doniosły i pełny, ale czysty i za pierwszym serca uderzeniem uchwytany. Odlany jest w Krakowie przez ludwisarza niemieckiego pochodzenia, jak świadczy napis na górnym pierścieniu pod koroną: *In honorem SS. Trinitatis, B. Mariae Virginis, me fecit Johann Sigis. Weidner Cracoviae. Anno Dni 1760*. Przy każdym wizerunku stosowna inwokacya. *SS. Virgo Maria sis nostra coeli porta. — St. Sigismunde ab incursibus daemonis nos defende. — St. Bonifaci aperi nobis januam coeli*. Widać, że od krakowskiego Zygmunta dano temu dzwonowi imię, a nawet jest wielkie podobieństwo w odlewie. Drugi malutki, ale bardzo dźwięczny dzwonek, o pełnym, równym tonie *a*, harmonizuje ślicznie z większym w wielką sextę. Odlano go bez względu na to, jaki będzie miał ton, byle tylko był dzwon trwały. Odlew ciężki, chropowaty, ale ton, zdaje się przypadkowo trafiony, jest bardzo miły i donośny, a to w skutek większej wagi kruszcu i wysokiego stosunkowo profilu. Ludwisarza nie ma zaznaczonego, tylko u góry napis koszlawemi głoskami odlany: *Dzwon ten spra-*

<sup>1</sup> Genes. XXVIII. 16. 17.



wiony funduszem całego Nowotańca 1826 r. Trzeci mały, wrzaskliwy dzwonek, bez żadnej artystycznej wartości, psuje zgodną harmonię pierwszych dwóch.

Staję nareszcie z miłym czytelnikiem przed najcenniejszym arcydziełem sztuki ludwisarskiej — przed królewskim *Zygmuntem na Wawelu*. Przypatrując mu się z bliska, schylam z uszanowaniem głowę, spuszczam w dół oczy, które oglądały to arcydzieło, a zanurzony w pietyźmie i poważnej zadumie, przesuwam w myśli koleje półczwarta sta lat, w ciągu których ten dzwon wydobywał z wnętrza swego różne tony. Uderzeniami serca swego poruszał on w różnych czasach także i serca wielkiego narodu, budził w nim uczucia tryumfu i sławy, radości i smutku, boleści i rezygnacyi, znacząc wszystkie koleje, jakie naród polski przechodził przez te półczwarta wieku... Zbyteczna zda mi się być egzegeza, z jak rozmaitem uczuciem słuchał naród dźwięku tego dzwonu. Ma on bowiem „swoje odrębną liryczną deklamacyę”<sup>1</sup>. Innym tonem głosił on narodowi zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi odniesione, kiedy potęgą piersi swojej przebijal niebiosą wtórując piersiom rycerskim — śpiewającym dziękczynne *Te Deum laudamus*. Odmienneą nutą zapowiadał panowanie jedynastu Królów, którzy po zgonie Zygmunta I. tron polski dzierżyli; a znowu odmienną ogłaszał ich śmierć. Ale najboleśniej zajęczał nad grobem ujarzmionej Polski, a jęk ten rozległ się z góry Wawelskiej po całym obszarze ziem polskich, jakoby płacz Jeremiasza proroka: *Quomodo sedet sola Civitas plena populo: facta est quasi vidua Domina Gentium: princeps provinciarum facta est sub tributo*<sup>2</sup>...

Pytali mnie niektórzy przyjaciele moi: dlaczego o dzwonie Zygmunto wskim pierwwej nie pisałem, zostawiając go aż na sam ostatek? Właśnie dla tego, że to dzwon królewski i jako taki — jest królem wszystkich dzwonów. A przed królem najpierw idą dostojnicy i dworska świta, przez co zaostrza się ciekawość patrzących i wyczekujących, jak sam król wygląda. Kto króla najpierw ujrzy, na dworzan nie patrzy; bo i źleby się po królu wydali. A przecież ten zdobny orszak dostojników dworskich królewski majestat podnosi. Przeto i ja, zapoznawszy pierwwej moich czytelników z najpię-

<sup>1</sup> Winc. Pol — prelekye o muzyce kościelnej T. VIII. str. 316.

<sup>2</sup> Ihren. I. 1.



kniejszymi dzwonami w różnych miejscach kraju, wiodę ich w końcu na zamek królewski, aby tam pośród tak licznych, choć niemych pamiątek potęgi i chwały narodu, poznali dokładniej czterowiekowego świadka, co dotąd sam jeden nie zamilkł, ale nad grobami królów swoich żalobnym jękiem świetną przeszłość w sercach wszystkich wskrzesza...

Majestat królewski ma i to do siebie, że się nawet w więzieniu ukryć nie potrafi, a sam widok jego głęboki szacunek wymusza. Tak i dzwon Wawelski, choć ciasne więzienie na wieży Zygmuntowskiej od czterech blisko wieków zamieszkał, mimo to, patrzących nań z bliska wprawia w zdumienie, oko zachwyca, serce rozkoszą napelnia, podziwiać się każe. W całej Polsce tak okazałego dzwonu nigdzie nie znajdzie. Wielkością swoją, artyzmem odlewu, poważnym, harmonijnym dźwiękiem i głębokością tonu, króluje on nad wszystkimi innymi. Nie darmo nosi imię królewskie fundatora swego.

Średnica jego wynosi 2'45 metr.; wysokość 1'93 metr., a grubość pierścienia odsercowego 28 centymetr. Po obu bokach przeciwnych na zewnętrznej ścianie znajduje się odlew króla Zygmunta, stojącego w majestacie z berłem i jabłkiem w ręku; obok orzeł polski i Pogoń. Obydwa wizerunki królewskie umieszczone w przeciwnym kierunku do osi, czyli w krzyż ramion dzwonu tak, że jeden zwrócony w stronę północną na miasto, drugi na południe. Pod koroną dzwonu jest napis łacińskimi głoskami w dwóch rzędach w koło tak umieszczony:

1. *Deo ~ Opt ~ Max ~ (Optimo-Maximo) ac ~ Virgini ~ Deiparae ~*
2. *Campanam ~ hanc ~ dignam ~ animi ~ operamque ~ ac ~ gesto-*
1. *Sanctisque ~ Patronis ~ suis ~ divs (divus) Sigismundus ~*
2. *rum ~ suorum ~ magnitudine ~ fieri ~ fecit ~ anno ~ Sa-*
1. *Poloniae ~ Rex ~*
2. *lutis ~ MDXX.* Poniżej postaci królewskiej imię i nazwisko ludwisarza Norymberczyka: *Hans Beham von Normberg* i symbol sztuki ludwisarskiej, lub może herb Behama. Pomiędzy pojedynczymi słowami napisu dzwonowego, (gdzie ja daję pauzy), odlane listki dębowe. Innej ornamentyki, mimo wielkiej przestrzeni dzwonu, nie ma wcale żadnej, a to prawdopodobnie z wyrażnej woli króla,



gdyż majestat królewski wszystko zastępuje, prawdopodobieństwo tego domysłu tłumaczę tem, że taki artysta w sztuce ludwisarskiej, jak Beham, do wykonania tego dzieła zawezwany, potrafiłby z pewnością najbogaciej dzwon ornamentować, który miał uwiecznić sławę jego. Jeżeli zaś tego nie uczynił, to nie bez celu.

Fachowi muzycy długo się spierali o to, jaki właściwie ton w skali muzycznej wydaje dzwon Zygmunt? Ważyło się zdanie między *Fis*, a *G*. Po dokładnem zbadaniu oznaczono ton *G*, w małej oktawie basowej, pomimo że długość średnicy przynajmniej na *E* w tej samej oktawie wskazuje. Atoli to jest właśnie zaletą dzwonu, że przy tej średnicy wydaje ton wyższy, bo ma większą wagę, wyższy profil i grubsze ściany. Poznać to można z grubości pierścienia odsercowego, który tylko o jeden centymetr jest cieńszy od największego w nowszych czasach ulanego dzwonu cesarskiego dla katedry kolońskiej, chociaż jego dolna średnica prawie o cały metr jest dłuższa, od średnicy naszego Zygmunta. Starzy ludwisarze znali się doskonale na tej dyferencyi, w jakiej potrzeba naddać kruszcu dzwonowi, aby przy dłuższej średnicy, zwiększonej wysokości i grubszych stosunkowo ścianach, czyli powiększonej wadze, wydał ton wyższy, niż to wskazuje długość średnicy, która jedynie o liczebnym tonie decyduje. Przy tak umiejętnej operacyi zyskuje dzwon podwójnie: najpierw, że jest trwalszy, a powtóre, że ma dźwięk czysty, elastyczny, ton pełny i długi pogłos, a co największa sztuka — że oprócz głównego tonu, ma jeszcze tony poboczne, czyli *przygłosy*, przez co już sam jeden harmonię stanowi. Dla tego to w naszym Zygmuncie słyhać najdokładniej dwa silnie występujące przygłosy: małą tercję *B* i wielką kwintę *D*, a oprócz tych najwyraźniejszą kontra-oktawę *G*. I ta artystyczna konstrukcja nadaje mu tę charakterystyczną, jemu właściwą śpiewność, która tem milej działa na uczucie, o ile tony są głębokie, dźwięczne i pełno-brzmiaące. Pod względem techniki dzwonowej zasługuje w Zygmuncie na uwagę jeszcze i ten szczegół, któremu w żadnym z badanych przez się dzwonów nie spotkał, że całe wnętrze, poczynawszy od dolnej kresy u wylotu, aż po samo dno, ma miejsce w miejsce malutkie, okrągłe wklęsłości, w formie podwójnego dukata i takiej głębokości, co mu na pierwszy rzut oka nadaje podobieństwo do rybiej łuski, lub pancerza. Te symetrycznie rozłożone wtłoczenia



i osiągnięta tym sposobem pewna chropowatość całej przestrzeni ścian dzwonowych doniosłe ma znaczenie. Jest bowiem faktem udowodnionym, że zewnętrzna krusta, czyli skóra dzwonu jest znacznie twardsza, niż środkowy kruszec. Twardość tej krusty chroni dzwon od pęknięcia i czyni go trwalszym, a zarazem wywiera znaczny wpływ na czystość tonu tak dalece, że starzy zdolni ludwisarze woleli raczej pozostawić przypadkowe chropowatości na dzwonach, niż użyć pilnika, lub dłuta do ich usunięcia, aby nie naruszyć tej zwierzchniej krusty. Jeżeli zaś taki mistrz, jak Beham, umyślnie całe wnętrze ścian dzwonowych powtlaczał, to z pewnością nie zrobił tego dla samej fantazyi, ale chciał temi wklęsłościami i wypukłościami całą płaszczyznę w tych samych ramach cokolwiek rozszerzyć, a tem samem nadać dzwonowi jeszcze większą trwałość. Zyskała przez to i muzykalna strona dzwonu, bo wydobyte uderzeniem serca tony pojedynczych pierścieni, ześlizgując się pokarbowaną przestrzenią od dna, aż do wylotu, drgają, przez co ostatni ton odsercowego pierścienia staje się tremolowy (drżący), podobnie jak z cytry, lub wiolonczeli wydobywa artysta lekko drgającym przyciskiem palców na strunach — tremolowe tony, które najmniej pieczą uczucie słuchu. Tremolowy ton w ogóle, a w dzwonie w szczególności, to jak błysk światła przesuniętego po faliście zwierciadle morza, które drgającą pięknoscią wzrok ludzki zachwyca; to cienie mistrzowskim pędzlem narzucone po skrajnych kończynach ślicznego obrazu, które całość jaśniej uwydatniają i efekt podnoszą. Takie błyski, takie cieniowanie dźwięku dzwonowego, to ton tremolowy. I taki ton ma nasz prześliczny Zygmunt.

Zawieszony na trzeciem piętrze wieży, panuje nad swymi braćmi pod nim wiszącymi tak potęgą głosu, jak rozmiarami i wagą, około 170 cetnarów wiedeńskich. Poznajmy się z nimi; wszak to najbliższe otoczenie króla wszystkich naszych dzwonów. Na najniższym piętrze wiszą dwa dzwony bardzo stare, z gotyckimi napisami pod koroną. Pierwszy w tonie *E*, z przygłosem *g*, o średnicy 1·39 metr., a wysokości 1·10 metr. Nie ma żadnej ornamentyki, tylko u wierzchu obrączkę z ząbków gotyckich w pewnem oddaleniu od siebie po dwa stojących. Dźwięk ma nieczysty, nieuchwytny, ton niejasny i trudny do oznaczenia. Ze względów akustycznych, jest to dzwon najmniej udany. Drugi obok niego zdaje



się być jeszcze starszy, ulany około połowy XV. w. Pod koroną sztabka gotycka i nieczytelny, bo całkiem brudem i kurzem przykryty napis gotycki pod górną listwą. Na środkowej ścianie tarcza herbowa *Topor*. Niesłychanie wielka waga, około 65 cetnarów; grubość ścian i pierścienia odsercowego 24 centymetrów wynosząca, dyformuje go. Przy średnicy 1·90 metr., a 1·44 metr. wysokości, wydaje ledwie ton *D*, z przygłosem *gis*, choć przy tych rozmiarach, gdyby był prawidłowo ulany, mógłby o cztery tony być niższy. Mimo tej wadliwości konstrukcyjnej, ma ton bardzo piękny, doniosły, pełny i jasny, za pierwszym serca uderzeniem zdecydowany, jako czyste *D*.

Na II. piętrze także dwa dzwony, z których pierwszy znaczniej wyszczerbiony domaga się przelania. Ton ma *Es* i przygłos *b*, średnicę 1·58 metr., wysokość 1·26 metr. wynosząca. Dźwięk jego brzydki, warczący, hałaśliwy i kotłujący się. Ornamentyki nie ma wcale żadnej. Obok niego wisi drugi dzwon, zwany „Półzygmuntem“. Jestto najpiękniejszy dzwon po Zygmuncie pod każdym względem. Ma swoją historię odlaną na dolnej obręczy. Dzwon to biskupi *par excellence* — o czym świadczą nie tylko odlane na nim nazwiska biskupów Konarskiego i Andrzeja Trzebieckiego, ale i herby kilku innych książąt Kościoła. Sprawił go biskup Konarski, ale w r. 1751 pękł, i dopiero za 6 lat — prawdopodobnie kosztem kapituły krakowskiej — został przelany. Odlali go dwaj zdolni ludwisarze, podobno krakowianie, Weidner i Scholtz, gdyż nazwisko pierwszego z nich spotykamy na dzwonie w Nowotańcu, o trzy lata później także w Krakowie lanym, który — jak to już wyżej nadmienilem w monografii tego dzwonu — ma zupełnie tę samą konstrukcję i podobną ornamentykę. Okazały to dzwon tak pod względem artystycznej formy, jako też rozmiarów. Średnicę ma 1·70 metr. długą, a wysokość 1·25 metr. Dzwoni w tonie *H*, z przygłosem *d*. Dźwięk ma czysty, elastyczny i tkliwy. Stoi się bardzo pięknie z Zygmuntem w czystą tereję i ma tę samą barwę dźwięku. Widać, że ludwisarze uwzględnili wszystkie wymogi akustyki, aby dzwon do Zygmunta zastósować, i nie robili na chybił trafil.

Napis na dolnej obręczy jest taki: *Campana haec Konarsciana post Trzebiciani, demum anno Jubilaei 1751. fracta. A. D. 1757 refacta*. Nieco niżej znajdujemy nazwisko obydwóch ludwisarzy



*Joannes Weidner, et Samuel Scholtz me fecit Cracoviae.* Zewnętrzne ściany bogato są ornamentowane w stylu baroccowym. Widzimy tam herb biskupa Trzebieckiego „Łabędź“, a po bokach tarczy insygnia biskupie: pastorał i infuła, zaś nad tarczą książęca korona. Nieco dalej herb „Habdank“ i herb Janusza „Baranek“ z insygniami biskupiemi. Na przeciwnej stronie dzwonu nie wielki, ale śliczny odlew św. Stanisława Szczepanowskiego z napisem u spodu: *Excitator mortuorum*. Potem herb kapituły krakowskiej: kapelusz biskupi z trzema kutasami na sznurkach wiszącymi, a poniżej symbol Opatrzności: oko w aureoli słonecznej i napis pod spodem: *Custodi nos Domine, ut pupillam oculi*.

Wszystkie te dzwony na wieży Zygmuntowskiej zawieszono są na silnie zbudowanych rusztowaniach dębowych, co przy takich ciężarach wielką jest zaletą, a z wielką korzyścią tak dla samych dzwonów, jako też dla wieży, której dobrze i mocno skonstruowane rusztowania podczas dzwonienia wcale nie trzęsą. Atoli jest przy wszystkich dzwonach jeden bardzo wielki mankament. Niedostatkim tym, dającym się w każdej chwili i prawie bez kosztów uchylić, jest obniżenie serc dzwonowych w skutek naciągnięcia się pasów rzemiennych. U wszystkich dzwonów uderzają serca w niewłaściwy pierścień i nie główką, ale cieńszym trzonkiem powyżej główki, czasem aż w połowie jego długości. Nawet u Zygmunta, choć serce dopiero przed kilku laty po urwaniu się umocowano, obciągnęło się o dobre dwa cale. Oddziaływa to niekorzystnie tak na dźwięk dzwonu, jak nie mniej jest pierwszą przyczyną rozbicia go, bo serce, którego punkt ciężkości leży w główce, nie odskakuje po uderzeniu od kresy dzwonowej przy zbyt obniżonym punkcie zawieszenia, ale parte siłą zamachową, naciska na nią, tarza się po dzwonie, zanim ten odwinie się w drugą stronę. Nie przesądzając bynajmniej dobrej woli osób, do których zarządu to należy, że w tę sprawę wglądną, chcę zwrócić tylko uwagę na rzecz mającą w swych skutkach doniosłe znaczenie...

Oprócz strony techniczno-artystycznej, wypada się jeszcze zastanowić nad stroną harmonijną dzwonów wawelskich. Nie raz zadawano sobie pytanie: czy są one harmonijne? Pod tym względem podzielone są zdania. Jedni apodyktycznie twierdzą, że są harmonijne; drudzy przyznają im harmonijność częściową tj. wyłączając



niektóre dzwony, jako dysonanse. Potępiać żadnych bym nie śmiał, bo jedni i drudzy mają swoje racje, dla których wydają sąd twierdzący, albo warunkowy. Co do pierwszych, to taka już natura ludzka, że każdy pragnie widzieć to, co jest własnością narodu, w najlepszym świetle, jako najdoskonalsze; a ta miłość patriotyczna tak nim kieruje, że ani wie, kiedy z prawdą się rozmija. Działa jednak w uczciwym przekonaniu i dobrej myśli, a jeżeli jeszcze coś znajdzie, co jego zdanie podpira rzeczywistość, utwierdzi się w niem i idzie na pewne. Tak sądzić wypada o tych, którzy dzwony wawelskie za harmonijne ogłaszają bez żadnej restrykcji. A takich jest podobno najwięcej. Nawet Wincenty Pol, któremu trudno stronić zarzucić, stanowczo twierdzi: „Wszakże dzwony podług czterech głosów strojne znajdują się u nas tylko w *katedrze krakowskiej*, w *Krośnie* i na Podgórzu<sup>1</sup>“. O ile w tem twierdzeniu jest słuszności, zaraz zobaczymy.

Zestawiając tony pięciu dzwonów wawelskich *G*, *H*, *D*, *Es*, *E*, widzimy, że tylko trzy pierwsze o tercję od siebie oddalone, tworzą akord *G-dur*; zaś dwa ostatnie psują go, gdyż nie mogą się zmieścić w tym składzie tonów akordowych bez wielkiej dysharmonii. Jeden z nich oddalony od kwinty *D* o pół tonu, drugi o cały ton, a takie następstwo tonów bezpośrednich po sobie, gdyby nie było prymy *G* i tercy *H*, tworzyć by mogło tylko melodyę, a nie harmonię, która z akordów powstaje. Melodyi zaś tu być nie może, bo pryma, tercja i kwinta stanowią już akord i to z tonów głębszych i donioślejszych. Zostaje zatem dysonancja. Gdy atoli z każdą, choćby najmniejszą dysonancją w harmonii rachować się trzeba, a choć ją akord *G-dur*, wzmocniony przygłosami tonów i kontra oktavami prymy, tercy i kwinty w części przygłusza, — to jednak o czystej harmonii dzwonów wawelskich mowy być nie może. Nad to, należy tu jeszcze uwzględnić nierówność barwy dźwięku, co jest bardzo ważne; a tej dzwony wawelskie, pochodzące z różnych epok i o rozmaitej konstrukcji, żadną miarą mieć nie mogą i nie mają, bo nie są lane z pewnym planem i w pewnym akordzie z góry oznaczonym, jak np. dzwony w Krośnie, lub w Kościele wotywnym w Wiedniu.

<sup>1</sup> Prelekcja I. o muzyce kościelnej t. VIII. str. 307.



Większą tedy mają słuszość ci, co, uwzględniając ściśle wszystkie wymogi akustyczne — przyznawają im warunkową harmonijność. Gdyby te 5 dzwonów katedry krakowskiej miały taką kombinację tonów, jakiej się wymaga w każdej doskonałej harmonii, tj., gdyby zamiast dwóch ostatnich dzwonów była oktawa *G* do dzwonu Zygmunta i oktawa *H* do dzwonu Trzebieckiego, zasłynęłyby swym strojem daleko po za granicą kraju i przewyższyłyby dzwony kościoła wotywnego w Wiedniu, bo są od nich większe, choć o wyższych tonach, ale miękkich i o wiele miłszych, jak ostre tony *Fis*, *Ais*, *Cis* tamtych. Pomimo, że są zwolennicy dzwonów melodyjnych, tj. tak skombinowanych, że ich tony idą porządkiem naturalnej skali w górę; — to jednak jest faktem, że dzwony harmonijne zawsze wyżej się cenia, bo harmonia silniej działa na uczucie ludzkie i podnosi je do wyżyn niebiańskich. Ślicznie ją określił W. Pol w swoich prelekeyach o muzyce kościelnej: *Harmonia — mówi — jest najwyższym ideałem duchów strojnych w Panu i podniesionych ku niebu... bezpośrednim wyrazem wspólnej modlitwy*<sup>1</sup>. Dla wcielenia tej myśli, którą duch ludzki od początku i w dzwonach odczuwał tak, jak ją w zgodnym śpiewie na zewnątrz wylewał, pracowali z zadziwiającą wytrwałością starzy mistrzowie sztuki ludwisarskiej, aby wynaleść stale prawidła, według których możnaby ułać dzwony harmonijne w każdym akordzie. Wspomniany na początku Emony — sam zostawił 300 rozmaitych kombinacji dzwonów i robił doświadczenia. To też narody chrześcijańskie, mając raz świadomość tego, co dawniej bez nadziei skutku tylko próbowano, starają się zużytkować nabytą wiedzę i zespolić ją ze sztuką muzyki kościelnej, a tem samem rozszerzyć jej sferę. Stąd to tyle harmonijnych dzwonów po różnych świątyniach, bo zrozumiano, że to jeden środek więcej — doskonałej chwały Bożej na ziemi, że to jeden stopień wyżej — do zbliżenia się przez to do zgodnych chórów Anielskich. Rozumiał to psalmista Pański, kiedy stopniuje ten objaw zewnętrznej czci Pana Boga, na różnych instrumentach muzycznych Mu oddawany: *Laudate Dominum in sono tubae... in psalterio* (tu śpiew ludzki), *et cithara... in tympano et choro, in chordis et organo* (tu już towarzyszenie instrumentów, w których organy równocze-

<sup>1</sup> T. VIII. str. 347.



sności tonów, a zatem harmonii symbolem)... *in cymbalis bene sonantibus* — (udoskonalona harmonia). (Ps. 150.). Takim też instrumentem *bene sonans* — dźwięcznie brzmiącym, są właśnie dzwony. Złączone od wieków z liturgią Kościoła kat., zamykają w swych tonach całą sferę śpiewów religijnych; są przeto symbolem najwznioślejszej modlitwy, wzbijającej się z ich dźwiękiem ku niebu.

Wysokie pojęcie wartości i znaczenia tego przedmiotu sztuki religijnej było prawdziwym geniuszem, chrześcijańskim natchnieniem do wzniosłych kreacyj ich talentu. Schiller napisał niespożyty po wszystkie czasy poemat o dzwonie. Nasz wsławiony Dyrektor Akademii sztuk pięknych — Jan Matejko — uwiecznił swym mistrzowskim pendzlem „Zawieszenie dzwonu Zygmunrowskiego“. Takimi geniuszami kieruje zawsze najwznioślejszy motyw; poziomość nie ma tu przystępu. Znawcy i nieznawcy, przypatrując się temu arcydziełu „Zawieszenie dzwonu“ na wystawie sztuk pięknych przed kilkunastu laty jeszcze w pałacu biskupim umieszczonej, objawiali swe zdania o jego wysokiej artystycznej wartości. Niektórzy twierdzili, że to pierwszy obraz tego mistrza, który zachwyca oko jasnym kolorytem nieba i żywymi barwami osób na nim się znajdujących. Jako niekompetentny do wydawania krytycznego sądu w tej dziedzinie sztuki — tyle tylko na pewne twierdzić mogę, że mistrz nasz tem jasnem niebios sklepieniem zaznaczył te górne regiony, do których przesłańcem religijnych uczuć serca ludzkiego jest dzwon; a w rozjaśnionych twarzach całego dworu królewskiego i dalszego otoczenia odmalował radość narodu, że z hojności królewskiej przybył do skarbnicy narodowej jeden więcej klejnot, nieocenionej wartości, aby na długie wieki imię polskie wsławiał. Prawda, że nie każdy dzwon ma tę wartość, co Zygmunrowski; ale także prawda, że każdy w mistycznym znaczeniu uważany, wskazuje człowiekowi, dokąd ma przysyłać swe prośby, do kogo kierować swe dziękczynne hołdy, komu najwyższą cześć oddawać — słowem, — że od Boga jest — dla nieba stworzony.

I w takim znaczeniu dzwony koniecznie uważać należy, a wtedy rozbudzi się umysł estetyczny i zamilowanie tego tak ważnego przedmiotu sztuki kościelnej, który ma uwydatnić harmonię duszy naszej — z Stwórcą naszym. W nabywaniu rzeczy zwykłych i mier-



nej wartości, oględni jesteśmy. Kupujący jakiś instrument muzyczny, skrzypce, fortepian, ... pytają o firmę, oglądają się za znawcą, któryby go wybrał i wydał sąd o nim. A przecież dzwon średniej wielkości, jeśli jest dobry, więcej kosztuje, niż najlepszy fortepian i ma służyć licznym pokoleniom na długie wieki. Jakiejże tu potrzeba oględności, znawstwa, aby nie chybić pod żadnym względem w tak ważnym nabytku! Ale, że miłość Boga z wiary płynąca na wszystko się zdobędzie, więc idzie tylko o to, aby wszystko, co ma służyć do chwały prawego Boga, było prawdziwie piękne, bo Bóg jest miłośnikiem piękna i Najwyższem Pięknem.

Ten cel miałem na oku, pisząc niniejszą rozprawę o dzwonach i zaznajamiając miłych czytelników moich z najpiękniejszymi z nich w kraju. Dałby Bóg, abym choć w części osiągnął mój cel, a opisaniami pięknych i strojnych dzwonów — na doskonałą chwałę Bożą zadzwonił!...

---

AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA  
W KRAKOWIE  
BIBLIOTEKA



WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

---

|      |    |                |    |         |     |         |    |
|------|----|----------------|----|---------|-----|---------|----|
| Str. | 13 | wiersz od góry | 16 | zamiast | 50  | czytaj: | 32 |
| »    | 13 | »              | »  | 18      | »   | »       | 64 |
|      |    |                |    |         | 100 |         |    |

---







BIBLIOTEKA  
GŁÓWNA



AKADEMII  
GÓRNICZO  
HUTNICZEJ

II 14539

*Nie*  
*wypożycza się*  
**NZB 4462**